

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie str. 16—
kwartalnie „ 4—
miesięcznie „ 1-85
za odnośnienie —20
Na prowincji:
rocznie str. 20—
kwartalnie „ 5—
miesięcznie „ 1-70
Za granicą:
w Niemczech miesięcz-
nie 2 str., w innych
krajach Europy 2.20
Numer wykły 2 ct
Wiedziemy i Czwart-
kowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA

Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
upoważniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja!
nie zwraca!
Każda zmiana adresu
20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZALOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBURG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska I. 7.

Cesarz Franciszek Józef w Pradze.

Praga, 30 sierpnia.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest prze-
jazd cesarza Franciszka Józefa przez Pragę w
w drodze na manewry do Reichstadt.

Cesarz opuścił Ischl w czwartek o godzinie
wpół do piątej zrana. O godzinie 1 1/2 10 pociąg
cesarski stanął w Budziejowicach. Na dworcu
utworzono wspaniałe namiot strojny w festony
i girlandy. Wzdłuż dworca kolei wznosiły się
olbrzymie maszty w liczbie 24, z których powie-
wały flagi o barwach państwa i krajów koronnych.
Na dworcu w Pradze powitali cesarza: namiestnik
ks. Coudenhove, komendant korpusu Szilhowski,
burmistrz Podlipny, delegacja dyrekcji czeskiej
kolei północnej i wielu wyższych urzędników.
Na czele pań przybyła hrabina Coudenhove. Ty-
siące ludu zaległo dworzec i plac około dworca.

Przed westybulem dworskiej poczekalni ocze-
kiwała cesarza rada gminna Pragi i delegacje
rad gminnych z okolicy. Trzy miejskie kapele i
konna banderja obywatelska, ustawiły się na-
przeciw dworca. Wyjeżdżający pociąg cesarski
powitano entuzjastycznymi okrzykami „slava“, tu
i owdzie przedzierało się niemieckie „hoch“. Ce-
sarz wysiadłszy z pociągu, powitał najpierw bar-
dzo serdecznie namiestnika, poczem zwrócił się
do komendanta korpusu i burmistrza i przemówi-
ł do każdego z nich po parę słów.

Następnie burmistrz Podlipny przemówił do
cesarza tylko po czesku temi słowy:

„Wasza Cesarska Mość, Najmiłościwszy Cesa-
rzu i Królu! Wielki zaszczyt przypadł w udzia-
le królewskiej stolicy naszego kraju, że Wasza
Cesarska Mość raczyłeś zezwolić, abym ja, jako
burmistrz tego miasta, był tłumaczem wierno-
poddanych uczuć ludności stolicy, i sławnego
królestwa Czech, abym złożył Waszej Cesarskiej
Mości hołd wierności dla Twojego przestawnego
tronu w imieniu całego czeskiego ludu.

Racz Najjaśniejszy Panie łaskawie przyjąć
ten wyraz naszych uczuć najserdeczniejszych i
pozwól, abym dołączył najgorętszą prośbę, abys
Wasza Cesarska Mość raczył w przyszłości kraj
nasz i stolicę dłuższym pobylem uszczęśliwić.

Cały lud czeski bowiem pragnie tego dzia-
siał więcej niż kiedykolwiek, aby Wa-
sza Cesarska Mość raczył się osobiście przekon-
ać o bezgranicznym przywiązaniu tego ludu do
Twojej przesławnej dynastji i aby przez to zacie-
śniły się jeszcze bardziej święte węzły między
koroną a ludem.

Ciężkie przeżywamy czasy, które wymagają
niezmierniej czujności.

Tembardziej zatem pragniemy, aby Wasza
Cesarska Mość raczył zwrócić swą łaskawość ku
wzrastającej ciągle stolicy królestwa Czech, gdyż
przez to nastąpią niezawodnie w całym tym kra-
ju lepsze czasy“.

Cesarz odpowiedział najpierw po czesku:
„Z radością przyjmuję wyrazy wiernopoddane-
go pozdrowienia, jako dowód lojalnych uczuć dla
mojej dynastji, wypowiedziane przez pana w imie-
niu mojego ukochanego królestwa Czech“. (Po nie-
miecku): „Oby na tę królewską stolicę spłynęło
błogosławieństwo stałego i spokojnego rozwoju.
Moją ojcowską troskliwością stale otaczać będę
stołeczne miasto Pragę“.

Następnie przedstawiono cesarzowi reprezan-
tacje gminne i radnych miasta Pragi, z którymi
tu i owdzie zamienił cesarz po kilka słów.

W towarzystwie namiestnika wrócił cesarz
do wagonu przy dźwiękach hymnu państwowego,
a gdy pociąg ruszył, pożegnały go grzmiące
okrzyki „Slava!“ i „Hoch!“

Kolonizacja polska w Utah i Idaho.

Przed kilku tygodniami pomieściliśmy na
szpaltach *Głosu* list ks. Miklaszewskiego z
Ameryki, zwracający uwagę na pomyślnie wa-
runki, wśród których na razie w stanach zacho-
dnych Utah i Idaho można znaleźć pole do pra-
cy i do zdobycia majątku. List ten, pisany ser-
decznie i uczciwie, przez człowieka, dającego
wszelkie rękojmie, że informacje, jakich udziela,
są sumienne i rozważne, sprawił wielkie wraże-
nie, i wobec coraz cięższych na naszej ojczy-
stym ziemi warunków, rozszedł się szerokim echem
po kraju.

Ks. Miklaszewski, o którego adres mieliśmy
liczne zgłoszenia, zasypany został prośbami o
informacje. Odpowiedzieć chce na nie znowu za
pośrednictwem naszego dziennika. Szpalt naszych
użyczamy mu chętnie, ujęci szczerością i dobrą
wiarą, jaka wieje z otrzymywanych przez nas
od ks. Miklaszewskiego listów. Nie możemy je-
dnak nie położyć nacisku na to, że informacje
te mogą interesować jedynie tych, którzy mają
możność wyemigrowania do Ameryki z drobnym
choćby, ale zawsze przecie przedstawiającym ja-
kąś cyfrę kapitałkiem — a nie mają w kraju
pola do uczciwej pracy i zarobku. Ludziom bez
groza ks. Miklaszewski nic nie obiecuje i na
sumienie swoje ich nie bierze — nędzę zaś i głód
najsrożej cierpieć na obczyźnie.

Nie potrzebujemy także przypominać, że w
naszem położeniu politycznym obowiązkiem każ-
dego jest przedewszystkiem mimo trudności wy-
trwać na swojej placówce. Kto czuje, że może
być użytecznym krajowi w swoim zakresie dzia-
łania, temu nie wolno emigrować, ten musi zo-
stać, aby pracować i walczyć do ostatka. Jest
to obowiązek każdego z nas wobec naszego spo-
łeczeństwa. Emigracja ludu jest ruchem żywi-
łowym, który ma swoje bolesne i fatalne, ale
ma i ekonomicznie dodatnie strony. Emigracja
inteligencji jest już tylko naturalną konsekwen-
cją i uzupełnieniem tamtego ruchu. Wśród inte-
ligencji atoli w każdym poszczególnym wypadku
zdecydowanie się na emigrację jest rzeczą su-
mienia: każdy musi rozważyć, czy mu wolno bez
szkody dla ogólnego interesu rzucać kraj, który
potrzebuje ludzi energicznych, pracowitych, zdol-
nych i uczciwych... Takich ludzi w żadnym spo-
łeczeństwie nie jest za dużo, u nas jest ich na
różnych polach pracy publicznej mniej niż gdzie-
kolwiek... O tem zapominac nie wolno przy czy-
taniu listu ks. M. Miklaszewskiego, który poni-
żej ogłaszamy w najlepszych intencjach dania
wskazówki tym, którzy w kraju czują się skaza-
ni na nieproduktywną bezczynność.

Rosholt Wis, 14 sierpnia.

Przezorni rodacy, którzy mają ochotę szukać po-
lepszenia bytu w Ameryce, a mianowicie w Utah i
Idaho (Juta i Ajdeho), stawiają mi liczne, a bardzo
szczegółowe pytania. Ponieważ do jednego zmierzają
celu, przeto i pytania są mniej więcej jednakowe,
tylko niektórzy rodacy radziłyby użytkować tu swoje
kwalifikacje, według skali austriackiej nabyte.

Za pośrednictwem popularnego *Głosu Narodu*
przesyłam wszystkim razem zwięzłą, a szczerą i rze-
telną odpowiedź:

Zachodnie Stany Północnej Ameryki, jak Wy-
oming (Wajomiń), Arizona, Utah, Nevada, Idaho, po-
łudniowa część Oregon i Kalifornja, są krajami su-
chymi (torrid country). W letnich miesiącach i w je-
sieni deszczu mało tam pada. Wegetacja zasila się
sztuczną irygacją.

Systemy irygacyjne budują kompanje kapitalistów
pod kontrolą rządu — kosztem milionów dolarów. Już
z powodu ogromnego kosztu, te olbrzymie dzieła rz-
poczynane bywają tylko w takich miejscach, gdzie
rzeka, jezioro lub górskie stumienie zapewniają po-
trzebny zasób wody. Grunty, zaopatrzone w kanały
irygacyjne, kupuje się od tychże kompanij z wieku-
istym prawem używania wody. Obecnie w Utah i Ida-
ho aker takiej roli kosztuje od 20—50 dolarów. Co

roku płaci się zaś na utrzymanie systemu irygacyj-
nego od akra 75 c. do 1 dol. Za to nie trzeba się
lękać ani posuchy, ani stoty. Klęski elementarne są
niemał wykluczone. W półn. Idaho na wyższych pla-
szczyznach w kilku latach raz na wiosnę zjawia się
lekki mróz, ale szkody dotkliwej nie zrządza. Jak
Egipt, dzięki wylewom Nilu, tak zachodnie suche Sta-
ny, dzięki sztucznej irygacji, stają się spichrzem
świata. Ziemię na pastwiska, pagórkowatą lub na
stoku gór, kupuje się od rządu lub kompanij za 1
dol. 25 c. do 2 dol. aker.

Za rolę wystarczy wpłacić 1/4 ceny, resztę spła-
ca się jak kto może z 7% od zaległości. Najlepiej-
by było mieć czystą hypotekę, bo w razie potrzeby
w banku lub od prywatnych na niższy procent pie-
niędzy dostać można.

Uprawa dziewięcziej ziemi nie ma żadnych powa-
żnych przeszkód; ani kamienie ani pnie, pługą nie
psują, bo ich nie ma w uroczych dolinach. Sage
brush (Sejdz brosz), krzew wielkości galicyjskiego ja-
łowcu — bronami można wyrwać. 10 akrów wyżywi
liczną familję, na 40 akrach robi się szybko majątek.
80—160 stanowią wielkie gospodarstwo. Racionalna,
całkiem uporządkowana uprawa 40 akrów, kosztuje
1.580 dol. rocznie a czystego dochodu z sadu, ogró-
dowizny, zboża i siana, może dać rocznie 3.980.
Nowo przybyli z mniejszymi środkami do tego re-
zultatu zdążają powoli w pięciu latach — bo i w
Ameryce drzewa owocowe np. 4—5 lat potrzebują
rósć, aby dochód z siebie dały. Tymczasem między
niemi uprawia się siano z alfafy (luzerna) albo zie-
miaki lub inne jarzyny.

Głównymi produktami są: pszenica od 30—50
buszli, owies od 50—80 buszli, jęczmień do 40 bu-
szli z akra. Najtańszą i niezmiernie korzystną jest
uprawa alfafy, (Incerny). 3 sianożęcia dają do 7 ton
wybornego, pożywnego siana. Jarzyny są wyborowe,
bo mają czas rósć i dojrzeć. Owoce wielkie, trwałe
i rozliczne. Chmiel wyborowy, lepszy niż czeski.

Konie w Utah widziałem tylko tak zwane bron-
chos (bronky indyjskie) małe, zwinne, silnie zbud-
wane, wytrzymałe a bardzo roztopne. Dobrze odży-
wane. Zaczynają zaś chodować konie rasowe angi-
elskie. Koń dobry do roboty kosztuje od 35 dola-
rów i wyżej. Krowa kosztuje od 25 dol. i wyżej.
Chów bydła na wielką skalę przynosi od 40—50%.
Chów owiec a nad wszystko świń, ma bardzo dobre
warunki. Pielęgnowanie drobiu rasowego przy pomo-
cy wylęgaczy, świetnie się opłaca. Amerykanie a
szczególnie górnicy, mięsa i jaj wiele spożywają.

Przemysł bezpośrednio z rolnictwem się stykają-
cy stanowią: młyny, cukrownie (w Utah, nie wiem
czy są w Idaho) fabryki sukna; wyrób masła i se-
rów dały tu szerokie pole do korzystnej pracy dla
tych, którzy mają w tym interesie wprawę i bodaj skrom-
ny kapitał. O gorzelnictwie na Zachodzie Ameryki
nie słyszałem. W Kentuky i w Jowa (Ajowe) wyra-
biają alkohol z kukurydzy. Konkurencja z nimi zda-
je mi się trudna, bo rozporządzają ogromnymi kapi-
tałami. Wobec plenności i przedniości ziemniaków i
użyteczności nawozów, zdaje mi się, że i tę gałąź
przemysłu w Idaho i Utah możnaby z korzyścią u-
prawiać. W Kalifornji wyrabiają koniaki dobre z wi-
nogron. Wino udaje się w Utah i Idaho także. Jak
tę obrazę Boską robią, nie wiem. Piwa bardzo wiele
piją w Ameryce. Browarnicy są milionerami. Chyba
tylko bardzo zdolny i zasobny piwowar mógłby z ni-
mi konkurować. Żeby tak można wykreślić sekretną
recepcję na piwo panu Götzowi w Okoimiu, lub miej-
skiemu browarowi w Pilźnie, toby się tu może i za-
wstydziło i amerykańsko-niemieckich piwowarów. O lód
w Utah i Idaho jednak trudno. Trzebaby go sztucz-
nie wyrabiać. Woda grubo tam nie zamarza w cza-
sie łagodnej zimy.

Co do mnie, najwyższy szacunek i zupełne zan-
fanie mam tylko dla rolnictwa. Rolnika cenię jako
rękę i szafarza Boskiej Opatrzności. Rząd, który prze-
cięża rolnika, żywiciela ludzkości, podatkami, rację
bytu swojej społeczności traci. W Stanach Zjednoczo-
nych rolnicy ciężaru podatków nie czują. Kto się tu
rozglądnie i angielskiego języka poduczy, różne świe-
tne interesy prowadzić może, ale kawał roli, bodajby
się go dzierzawiło za 1/3 plonu, jest podstawą naj-
pewniejszą, bo poręcza niezależny byt i z ryzyka
gdzieindziej śmiać się pozwala.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Górnictwo w Utah i Idaho ogromnie się rozwija. Obywatel kupując pastwisko na pagórkach i stoku gór, może kupić obfite pokłady srebra, złota i innych minerałów.

Nafty w Zachodnich Stanach dotąd nikt nie szukał i nie znalazł. Jadąc do Salt Lake City, widziałem na moje własne oczy na skale jakąś czarną ciecz. Koło Nampa, gdzie będę rezydował, są gorące źródła mineralne (hot springs).

Utah nie ma drzewostanu, na górach rosną cedry na gonty i płoty. Gontów nikt nie wyrabia, bo z Waszyngtona Terrytoryj je przywożą tanio. W środkowym i północnym Idaho są bory mało jeszcze eksploatowane. Budulec przychodzi najczęściej z Oregon. 1000 kwadr. stóp budulec w Utah kosztuje od 11—16 dol. Za 300 dol. można piękny dom postawić. Gospodarskie budynki budują tanio i lekko, bo i zima łagodna i huraganów tam nie ma. Na cegłę jest glina a wypalają ją w Utah węglem. W górach jest przeszliczny granit, z którego widzimy w miastach publiczne gmachy, wspaniałe i mormońskie temple za 4 miliony dol. Nowoprzybyli budują tymczasowe schronienia wygodne.

Są i urzędzone gospodarstwa na sprzedaż lub do dzierżawy. Dzierżawi się tu albo za pieniądze albo za 1/3 część płodów.

Robotnik dzienny i domownik droższy jest w Ameryce nierównie, niż w Galicji, ale przy pomocy maszyn rolniczych domownik amerykański robi za trzech parobków i za całą gromadę żniwiarzy i młocków. Sierpów i cepów w Ameryce nie ma, chyba, że je kto na śmiech ludzki z Enropy przywiózł. Kosą wycina się koniom w zbożną drogę; biedni farmerzy w gruntach z pniami, wydartych odwiecznym borom, niemi się posługiwali muszą w Stanach Minnesocie Wisconsin i Michigan. Tu siano koszą kosząrką (mower), zboże żniwują bindrem (bajndrem), który tnie i wiąże, a młocą parowemi przenośnemi młocarniami. Oracz pruje ziemię dwuskibowym pługiem, siedząc sobie na nim wygodnie. Nawet delikatne ręce mogą z przyjemnością, bez wysilenia w Ameryce na roli pracować. Nikt się tu z tego nie śmieje, owszem im kto więcej pracuje i więcej ma w kieszeni, tem go więcej szanują.

Robotników i sług na swój koszt do Ameryki nikomu sprowadzać nie radzę, bo tacy prędko tu mądrzej i większe stawiają potem żądania, niż wprawni amerykańscy robotnicy, a rzadko są wdzięczni. Ludzie mający tylko około 1000 zhr. mogą tylko sami przybywać, a dopiero potem, gdy się dorobią i gniazdko sobie jakie uścielą, rodzinę sprowadzać. W Idaho potrzeba koło budowy kolei i systemów irygacyjnych więcej niż 1000 robotników. Analfabetów i z próżną kieszenią bezwarunkowo tu nie potrzeba,

a przynajmniej jabym ich na swoją odpowiedzialność nie brał.

Ojcowie rodzin, mający odpowiedni kapitał, niech najlepiej z całą rodziną przybywają. W towarzystwie milej nawiąka. Dla pań i dzieci o dostatecznie schronienie się postaramy. O wygodach na początku marzyć nie można — ale szkodliwej niewygody ani biedy nikt tu nie zazna.

Życie i wyżycie w Ameryce jest tanie; drogie tylko zbytkowne rzeczy jak: cygara, trunki, stroje, usługa. Chleba, mięsa, kawy, herbaty, cukru, owoców ludzie pracowici a oszczędni w Stanach Zachodnich tanio do syta używają. Sól, nafta — bajecznie tanie. Na opał węgle — nbożsi mają *sage brush*. Że zaś wszelkie drzewa sadzone, tak owocowe, jak dla ozdoby, szybko a bujnie rosną, po nie wielu latach lekki opał na lato w Utah i Idaho będzie z topól i innych drzew, które się zasadzi.

Od rzeczy już używanych nigdzie dla się nie opłaca, ale wieloma rzeczami zbyt obciążać się nie radzę. Tu wszystko nie zbyt drogo można nabyć. Ubranie, bielizna, kilka książek polskich, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oto co radzę zabrać. Zdałby się samowar i maszynka, oraz piecyk do palenia kawy, bo tu tego nie używają i pijają nędzną kawę i herbatę. Buty z palonemi cholewami, galicyjskie kożuchy zostawić w domu. Amerykanie nauczyli się od psów i baranów futra nosić włosom na wierzchu i dobrze nam z tem. W Idaho i Utah mężczyznom wiele futra nie potrzeba. Panie i dzieci potrzebują ciepłego okrycia na chłodne wieczory. Na morze także ciepło ubrać się potrzeba.

Najlepiej jechać na Hamburg, a z Hamburga amerykańskimi okrętami; i francuskie z Havru są dobre, poco fanatyków, protestantów w Bremen bogaci! W Nowym Jorku w polskim domu Emigracyjnym św. Józefa pod zarządem sióstr Felicjanek („3 Moris street“) znajdzie się rada i pomoc do kupienia biletu aż do Nampa Idaho. Do Chicago jest wiele dróg. Z Chicago najkrótsza droga kolejami: Chicago, Omaha, Union Pacific i Oregon Short. Dzieci niżej trzech lat jadą darmo. Do trzynastu lat za pół ceny.

Boże mnie uchowaj! Galicji i wogóle ziem polskich wyludniać nie chcę! Pragnę tylko, aby jak największej Polaków rztnych, inteligentnych i zamożniejszych, inteligencją i kapitałem polskim wzięli udział w ogromnych źródłach bogactwa Ameryki i albo tu na łonie dobrobytu kochali naszą narodowość, albo wracali kiedyś na ojczyzną ziemię ze złotem amerykańskiem. Wielu a wielu Irlandczyków, Niemców, Norwegów i Szwedów, przybyło tu z kilku dolarami, a dziś rozporządzają setkami tysięcy i milionami. Nasi polscy ludzie, przeważnie byli słudzy dworscy, przybyli tu tylko z rękami i dziś rękami tylko, a mało bardzo głową pracują, a jeżeli tylko kogo gardło

zbytecznie nie pali, są zamożnymi i niezależnymi obywatelami. Kto tylko ma środki i chęć do pracy, ten wobec tego rzetelnie nakreślonego stanu rzeczy w Ameryce, wachać się niema potrzeby.

W Nampa Idaho rodacy znajdują i polskiego księdza w osobie podpisanego. W Idaho, w przeszlicznej dolinie Boise zaczniemy się kolonizować, bo tam mamy punkt oparcia, garstkę Polaków i życzliwego nam ks. biskupa, A. I. Glorieux w Boise City. Jest to zacny biskup-misjonarz. Pięć kościołów tego roku wybudował, a teraz rozpoczął szkoły w Nampa dla nas. Nampa będzie wkrótce wielkim miastem, bo leży nad wielką koleją Oregon Short; i w inne kierunki kolej stamtąd budować chcą, tylko brak rąk tego roku. Tuż w pobliżu są mineralne źródła wody co raz więcej odwiedzane. Im wcześniej tam przybędziemy, tem lepiej. Zamożniejsi rodacy będą mieli wszelkie ułatwienia, aby i inne miejsca zwiedzieli i gdzie się im spodoba, dom sobie założyli.

Aby jak najprędzej język angielski na potrzeby miejscowe sobie przyswoić, dla starszych urządzimy szkołę wieczorną; — dzieci mają szkoły regularne w miejscu, zamożniejsi mogą kształcić dziatki w akademiach katolickich pod kierownictwem Sióstr św. Krzyża, Inb OO. Jezuitów, albo w Utahu Marystów. Skoro tylko do 100 rodzin polskich się zgromadzi, będziemy mieć własną katolicką szkołę dla polskiego i angielskiego języka i innych pożytecznych przedmiotów. W Ameryce wynaradawiać się nie ma potrzeby.

Amerykanie są bardzo uprzejmi i uczynni. Przybywających przyjmują z otwartymi ramionami. Polaków wyglądają, bo wiedzą, że to są dobrzy pracownicy.

Co uważałem za potrzebne, to napisałem — Pan Bóg widzi — szczerze! Jak największej rodaków powitać w Nampa pragnę. Oby moje słowa mogły przekroczyć po za Wisłę i San, a na północ w Poznańskiem się odbiły, a założylibyśmy najpiękniejszą dzielnicę polską w Zachodnich Stanach północnej Ameryki.

Kto ma ochotę, szczęśliwej podróży zyczę. W podróży z każdym grzechnie, ale zdaleka być radzę. Kto ma większe pieniądze, przez pewny bank na swoje imię do Boise City Idaho przesłać sobie niech kaze. Z sobą mieć tylko na podróż.

Od tego czasu adres do mnie: *Rév. M. M. Nampa Idaho.*
Ks. M. Miklaszewski.

Z KRAJU.

Kulę w płot.

Słowo polskie rnszyło znowu na krucjatę przeciw „słowiańskiej awanturze“, domagając się pod

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

141

(Ciąg dalszy).

Gdy wróciła do zmysłów, promienie rannego słońca igrały z jej pięknem obliczem, ponad nią unosił się lazur czystego nieba, a przed nią złote leżało morze. Upadła na kolana i wybuchła łzami.

* * *

Kapitan był bardzo zaniepokojony, gdy przedpołudnie minęło a w pokoju Magdaleny cisza pannaowała grobowa. Wysłał nową pokojówkę na górę, aby zobaczyła, co jej nowa pani porabia.

— Ach, jak ona pięknie wygląda — rzekła dziewczyna po chwili wracając — a śpi słodko, jak dziecko!

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Nazajutrz rano po przyjeździe kapitana, otrzymała pani Wragge pierwszą wiadomość o mającem nastąpić małżeństwie Magdaleny. Mimo, iż zachodziła już dawno w głowę co do wizyt p. Noela Vanstone, wiadomość ta jednak zdziwiła ją mocno.

Tuż nazajutrz ślub Magdaleny, a jej suknia kaszmirowa jeszcze nie gotowa! Nie zdziwiłaby jej nawet tak mocno wiadomość, gdyby jej oświadczone, że świat się wali, a ona jest jedyną przez los zapomnianą istotą.

Około pierwszej posłyszała Magdalena, stojąc właśnie przy swojej toalecie, że ktoś lekko zapukał do drzwi i w tejże chwili dał się słyszeć łagodny głos, że Luiza, jej pokojówka zapytuje, czy jej panna Bygrave nie potrzebuje.

— Na razie, nie — odparła Magdalena, niemniej zdziwiona, że nagle znalazła się w posia-

danu służącej. — Zadzwoń, gdy cię potrzebować będę.

Wzrok jej padł na flaszeczkę z laudanum, która jeszcze na uszaku okna stała. Chciała wartość jej wylać przez okno, lecz wnet się wstrzymała.

— Zgodziłam się na nowy sposób życia — rzekła do siebie — kto wie, co mi to życie przyniesie. Mogę jeszcze być zmuszoną do wypicia trucizny.

I włożyła flaszeczkę do toalety z uczuciem pewnego niepokoju o przyszłość; następnie schowała tamże swoje listy do Nory i kapitana i zamknęła szufladę, przymocowawszy kluczyk na łańcuszku do zegarka.

Pierwsze wrażenie, jakie na nią zrobiła pokojówka, nie było przyjemne; pod osłoną życzliwości i skromności dziewczyny odnalazła ona tam pewne rysy troski i choroby, w dodatku imię nie podobalo się jej i nie była skora uznać za dobre to, czego chciał Noel Vanstone. Wnet jednak Luiza zyskała w jej oczach, na wszystkie jej pytania odpowiadała stanowczo, służbę swoją rozumiała i nie odpowiadała nigdy, gdy nie była o co pytana.

— Czy masz mi jeszcze co do powiedzenia? — zapytała Magdalena z zamiarem opuszczenia pokoju, którego atmosfera była ciągle dla niej przygniatająca.

— Przebacz pani — rzekła dziewczyna skromnie — zdaje mi się, iż pan mówił, że pani wesele ma być jutro?

Magdalena zapanować musiała nad wstrętem, jaki obudziła w niej sama wzmianka o małżeństwie, pochodząca z ust obcych i dała odpowiedź potakującą.

— W takim razie nie wiele mamy czasu do przygotowań. Proszę więc dać mi łaskawie rozporządzenia co do zapakowania rzeczy.

— Ta drobnostka, co tu mam z sobą, może być w jednej chwili spakowana — odparła Magdalena. — Na sobie mogę zatrzymać suknię, którą noszę, proszę tylko zostawić mi kapeluszyk słomiany i jasny szal, resztę zaś proszę wszyst-

ko do kufra zapakować. Innych rozporządzeń żadnych nie mam.

Chciała dorzucić kilka ogólnych frazesów w celu objaśnienia zbyteczności wszelkich weselnych ceremonij, lecz każde dalsze w tej sprawie słowo, było jej wstrętne, więc szybko opuściła pokój.

— Oho, tu coś nie wszystko w porządku — pomyślała Luiza, ogromnie zdziwiona. — Moja nowa służba wydaje mi się bardzo niesamowitą!

Westchnęła zrezygnowana, poruszyła niedowierzająco głową i zabrała się do pakowania sukien i bielizny, jak osoba, która się na tem dobrze rozumie. — Wtem weszła dziewczyna służebna.

— Czego chcecie? — spytała spokojnie Luiza.

— Czy pani słyszała coś podobnego? — zaczęła ta pierwsza z ferworem.

— Cóż takiego?

— No to wesele naturalnie. Pani przyjeżdża z Londynu, jak słyszę. Czy pani słyszała kiedy, żeby młoda dama szła za mąż, nie mając żadnego strzępka na sobie? Ani welonu ślubnego, ani uczyły ślubnej, ani podarunków weselnych dla służby! Ależ to jest bezbożna gospodarka! Jestem tylko biedną dziewczyną, lecz powtarzam, to jest nie po chrześcijańsku, rzecz straszna, niesłychana i powiem to każdemu, choćby mnie słuchał nie wiem kto!

Luiza pakowała spokojnie dalej.

— Spojrzno pani na te suknie! — mówiła dalej dziewczka. — Biedna jestem dziewczyna, ale za najuczciwszego człowieka nie poszłabym, nie mając nowej sukni. Przecież tego brunatnego strzępa pani nie zapakuje?

— Alpaka! — mówiła dalej. — To ledwo dobre dla służącej. Mnie byłoby w tem wcale do twarzy, gdybym suknię tę skróciła i w pasie rozszerzyła. Cóż pani na to?

— Zostawcie tę suknię — rzekła Luiza spokojnie, jak zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

presją chciwych karier swoich „menerów“ zwołania parlamentu za jakąś cenę, a tą ceną w tej chwili jest zupełna abdykacja wobec rozbójników z Cylei i Grasic. Wie o tem dobrą *Słowo polskie*, choć tego nie mówi w dobrze zrozumianym własnym interesie, lekając się po prostu, aby się nie obudził ciągle jeszcze uśpiony zdrowy instynkt społeczeństwa polskiego, które organ nacierzy i fałszywych bilansistów pragnie wpuścić w niemiecką matnię. Ambicje pana Rutowskiego, który niegdyś wstępując do ś. p. *Reformy* głosił światu, że zostanie profesorem ekonomii, miotają tym biedakiem jak frygą.

Latka leca, a tu ani słyhu o żadnej synekurze, bo „słowiańska awantura“ nie daje sposobności świadczenia usług potężnym zawsze, a więc posiadającym klikom niemieckim. Zachodzi jeszcze poważna obawa, że na następną kadencję można stracić i tę biedną mandacinę, a wtedy *tempi passata*, kraj i społeczeństwo polskie pogrzebie żywcem męża o wielkiej duszy i rozumie.

To samo *Słowo*, które niedawno napadło na pismo nasze całym zasobem swego inteligentnego słownika, zacierpnętego na rogu ulicy Karola Ludwika pod lwowską Kasą Oszczędności, za to, że krytykowaliśmy bezczynność i bezradność Koła polskiego w wielu żywotnych, kraj obchodzących sprawach, wyrusza teraz na wojnę przeciw Kołu i tem różni się od naszego stanowiska, że czyni Koło zarzuty z win nie popelnionych i wylicza mu cały szereg „postulatów“ rzekomo nie spełnionych, które jednak właśnie (przy zaniedbaniu wielu innych) zostały urzeczywistnione.

Czas krakowski zebrał też jasne i wyraźne odpowiedzi na pytania *Słowa*, dowodzące, że *Słowo*, albo w złej wierze, albo w głupocie bezmiernej i ignorancji, stawiało swoje zarzuty przeciw Kołu. Z wielkiego pocisku, został tylko dym niezbyt wonny i wynik taki, że każdy bezstronny czytelnik powie: „Ależ na miłość Boską, teraz dopiero widzę, że działalność Koła polskiego wydaje poważne i dobre dla kraju wyniki“. Że taka konkluzja tylko w małej części mieć może rację, wie znowu każdy, kto uważniej śledzi bieg spraw politycznych w Austrii i rolę naszej reprezentacji w Wiedniu. Ogólny wynik: coraz większe zamięszanie pojęć, coraz głębszy rozstrój społeczny.

Cała ohyda taktyki *Słowa*, okaże się dopiero wtedy, gdy się zważy pobudki jego w znacznej części niesłusznej napaści na Koło polskie. *Słowo* chce za każdą cenę zohydzić słowiańską politykę w Austrii i dowiedzieć, że jeżeli źle się dzieje, to tylko dlatego, że nowe ustawy przychodzą do skutku przez §. 14 a nie przez posiedzenia parlamentarne, takie ponętne dla galicyjskich liberałów i korzystne dla ich obnośnego handlu ideami po kuloarach parlamentu. Słowiańska polityka winna, że jest §. 14, ergo, aby usunąć §. 14, trzeba kopnąć słowiańskie i ogólno-polskie interesy, trzeba kapitulować przed Niemcami i dziękować im, że raczą nam narzucać *Vermittlungssprache* a w wolnych chwilach napadać z kijami słowiańskich obywateli państwa!

Dlaczego *Słowo* nie argumentuje pozytywnie, dlaczego nie wykaże i ndowodni, jakie to korzyści spadną na kraj z ponownego obleczenia w ciało idei koalicyjnej p. Madejskiego, dlaczego nie przytoczy faktów z przeszłości, (jeżeli je ma), któreby uprawniały nas Polaków do nadziei, że rządy Niemców i ich przewaga nad nami, przyniesie nam zbawienie? Poczóż się pytać. Czyż choć jeden uczeźwy człowiek w kraju łądzi się jeszcze, że krukowi ze *Słowa* idzie o co innego niż o własny interes i że to pismo jest czem innym, jak padalcem, siejącym jad wśród nas, jako najmita żydowsko-liberalno-niemieckiej kliki parlamentarnej. Wszakże w postulatach, czy pytaniach *Słowa*, nie ma ani śladu jedrego pytania, któreby w istocie na serjo można postawić Kołu polskiemu i na które nawet *Czas* nie dałby odpowiedzi, a tem pytaniem, to kwestja gimnazjum cieszyńskie go.

Ale o polskie gimnazjum na Śląsku nie może zapytać się *Słowo*, aby nie obrazić swych niemieckich sojuszników; zresztą do politycznego interesu, nie potrzeba już dziś pp. Romanowiczom, Rutowskim etc. obrony polskich kresów przed niemieckim najazdem.

Nie budzić więc licha, któreby przy znanej germańskiej zaciekłości mogło rozbić uplanowaną koalicję. Słusznie zauważa jeden z lwowskich dzienników, że tylko głupim i przewrotnym harmidierem przeciw słowiańskiej awanturze, chce *Słowo* odwrócić uwagę od innej, cięższej, zbrodniczej awantury, na której bagnisku wykwił ten żydowsko-niemiecki organ.

Wyprawa przeciw Kołu polskiemu, i tym razem w znacznej części pełna kłamstwa i perfidji, odsoniła znowu rąbek zasłony, malowanej w barwy patriotyzmu i dobra publicznego, w którą otula się redakcja z „naftowego domu“. Na światło dzienne wyszła przewrotna dusza „macherów“, pędzących dzisiaj, w epoce formalnego germańskiego rozbestwienia, przeciw

wszystkiemu co słowiańskie — do stóp tych Niemców nienawidzących nas, gardzących nami, piętujących całe polskie społeczeństwo mianem złodziei dzięki ostatniemu skandalom finansowym. W istocie dosyć już tej naftowo-liberalnej awantury w biednym naszym kraju.

ZE SWIATA.

Paryż 29 sierpnia.

Socjaliści i sprawa Dreyfusa. — Stusne oburzenie. — Co się stało ze służbą informacyjną? — Obciążeni w ulicy Chabrol. — Śpiewacy uliczni. — Nieludzkość. — Kościół św. Józefa.

Spotkałem dzisiaj człowieka, który nie miał wyrobionego zdania o winie lub niewinności Dreyfusa! Ludzi takich jest bardzo niewiele we Francji, — możnaby ich chyba policzyć na palcach u jednej ręki.

— Drogi panie — mówił — czytam aważnie wszystko, co się pisze za Dreyfnsem i przeciw niemu, — ale jakże pan chcesz, abym panu powiedział moje przekonanie, skoro to, co w danym wypadku jest decydujące, zachowywane jest sędziom tylko przed ogółem i komunikowane jest sędziom tylko na tajnych posiedzeniach. Dopóty nie mogę powiedzieć, że jest winien, dopóki nie będę znał dokładnie tajnych dokumentów i drażliwych informacji. Z pewnością jednak nie wolno mi do tej pory twierdzić także, że jest niewinny... Muszę też do żywego oburzać się, jeżeli czytam takie potworności...

Tomówiąc, podał mi organ paryskiej partji socjaldemokratycznej, która, jak wiadomo, ma dziś dwóch ministrów u steru rządów. Oczy moje padły na artykuł przywódcy socjalistycznego, Jaurès'a, w którym twierdzi, że „jesli sędziowie w Rennes osmielią się ukarać niewinnego Dreyfusa — Francji pozostanie tylko jeden jedyny środek — rewolucja!“

— Jak się nie oburzać! — wołał Francuz. — Przecież rząd napół socjalistyczny sam wybrał sędziów, jakich chciał; zdaje się więc, że chyba wolno im ocenić według własnego sumienia, czy Dreyfus jest zdrajcą, czy nim nie jest! Ja dotąd jeszcze miałem jakieś złudzenia co do socjalistów! Ten sam pan Jaurès był mi nawet sympatyczny, kiedy zapalał się dla myśli rewolucyjnej, mającej urzeczywistnić ideał społeczny sprawiedliwości i równości, naprawić krzywdy milionowych mas robotniczych i uleczyć wszystkie niedostatki radykalnem przekształceniem społeczeństwa. Wydawało mi się to utopją, ale utopją wzniosłą i humanitarną! Obecnie co obchodzi pana Jaurès'a lud i jego nędze! To wszystko idzie na drugi plan, byleby tylko jakiś żyd, którym się interesują mocarstwa wrogie Francji i potentaci finansowi Europy został obmyty z piętna zdrady ojezyny!

— Ja nie wiem czy Dreyfus jest winien — wołał w dalszym ciągu zaperzony Francuz — ale to wiem, że ci, co stają po jego stronie, konspirują przeciwko pokojowi, honorowi i bezpieczeństwu mojej ojczyzny, że jedynym celem rządu jest wybawienie tego żyda, że w szkołach nawet przestano się uczyć i rozstrząsa się tylko tę brudną sprawę, i że wreszcie w razie ukarania zdrajcy przez ludzi wyższych ponad wszelki zarzut, grozi się ojezynie rewolucją i anarchją. To mi wystarcza, abym znienawidził tego żyda i całe jego plemię!

Do ponurych skutków sprawy Dreyfusa zaliczyć należy fakt, że wojskowa służba informacyjna zupełnie została we Francji rozwiązana; sprawy szpiegostwa oddano policji. Sztab generałny uie ma się do nich odtąd wcale wtrącać. Ogłosiła to urzędowo agencja Havasa. Kierownikiem terazniejszej francuskiej służby informacyjnej dla potrzeb armji jest żyd, Grumbach, kuzyn Dreyfusa, notorycznego zdrajcy... Schwarzkoppen i Panizzardiowie będą odtąd mogli swobodnie kontynuować swoje dzieło.

W domu Ligi Wielkiego Zachodu (nie Wschodu, jak gdzieniedzie za granicą piszą, pomieszawszy Ligę Guerina z leżą masońską, która nosi tytuł Wielkiego Wschodu) nie ma wiadomości. Prawdziwy obóz wojskowy rozkłada się dokoła ulicy Chabrol. Mieszkańcy ulicy Chabrol są nieszczęśliwi; po większej części nie wychodzą z domów, aby się nie narażać na ustawiczne formalności legitymowania się, rewizji i dochodzeń. Nie mają prawa przyjmować nieczyli odwiedzin. W domach sąsiadujących z domem obłożonym, umieszczono agentów policji, strażników pokoju i pompierów w oknach, balkonach i na dachach. Mają oni czuwać nad tem, aby się nie poważono zaopatrywać obłożonych w żywność. Mieszkańcy do wynajęcia nie wolno oglądać ani najmować nawet tym, coby w tych warunkach chcieli mieszkać przy tej nieszczęsnej ulicy. Właściciele domów będą oczywiście procesowali rząd o odszkodowanie, które Waldeck chce nawet zapłacić. Najnieszczęśliwsi są kupcy i sklepikarze na tej ulicy; zamknęli sklepy. Egzekutorowie podatkowi przedzierają się jednak nawet przez kordony, aby ścigać należący się od tych nieszczęśliwych podatek.

Około godz. 10 zrana w niedzielę strażnicy przeżarzeni zostali strzałami, które się rozlegały w domu

Ligi przy komendzie: „Attention! Jone! Feu!“ To żołnierze Guerina ćwiczyli się w strzelaniu w obszernej atelier na parterze domu. Popołudniu tłum gromadził się w okolicach na bulwarze Magenta, rue Lafayette, i t. d. Wśród tłumy snuli się uliczni śpiewacy, recytujący zwrotki licznych zaimprovizowanych piosenek ludowych o obłożeniu... Oto dla przykładu jedna z tych zwrotek:

Comment cela finira...?
C'est point moi qui l'apprendra,
Car le peuple est bien docile
Par la ville;
Mais on commence à se dire
Que ça va de mal en pire,
Et qu'il faut qu'ca s'rajstole
Dans la ru'd'Chabrol!

(„Jak się to skończy — nie wiem; lud jest łagodny w mieście. Ale zaczynają mówić, że jest z tem coraz gorzej i że trzeba będzie strzelać na ulicy Chabrol...“).

Śpiewaków aresztowano w pierwszej chwili, ale wobec gwałtownych protestów tłum wypuszczono ich na wolność.

Pani Chanteloube otrzymała w niedzielę znowu upoważnienie odwiedzenia syna. Wysłała po godzinie zapłakana, ale oświadczyła reporterom, że rząd pod tym warunkiem pozwala jej odwiedzać syna, iż się nie będzie wdawała w żadne rozmowy z dziennikarzami. Można z niej było wydobyć tylko tyle, że Guerin ma tylko 15 towarzyszy, bo kilku ratowało się już ucieczką przez dachy. Obłożonym daje się uczuć silnie niedostatek; powietrze jest niemożliwe. Nawet konający p. Chanteloube nie chce za nie zwozić, aby go wyniesiono z fortecy.

Dr Lorenzi jest oburzony, że rząd nie chce dopuścić ani jego, ani żadnego z jego kolegów do choro p. Chanteloube, twierdząc, że to jest dzika nieludzkość. Czują to same władze, bo dyrektor policji Lépine i prokurator Bulot jeden na drugiego składają winę za odnośny zakaz.

Kościół Saint Joseph z rozkazu kadynała Richarda został w niedzielę na nowo uroczysto poświęcony. Podczas uroczystości kościół był otoczony policją, ponieważ anarchiści zamierzali przeszkodzić ceremonji.

Dostawy. Intendantura 10 korpusu w Przemysłu ogłasza dostawę 780 metr. cetn. maki pszennej na suchary, którą to ilość należy dostawić do dnia 28 września 1899 roku do magazynu żywności dla wojska w Przemysłu.

Oferty należy wnieść do intendantury 10 korpusu w Przemysłu do dnia 11 września, godzina 9 przed południem.

Blizszych informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ogłoszenie licytacji. Dyrekcja policji w Krakowie rozpisuje dostawę płaszców, sukiennych spodni, butów, gotowych części rynsztunku, oraz bielizny i pościeli dla straży wojskowo-policyjnej.

Oferty należy wnieść do Dyrekcji policji w Krakowie w dniu 25 września 1899 roku między godziną 10—12 w południe.

Blizszych informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

| w Krakowie: | | na prowincji: | |
|---------------|-----------|---------------|-----------|
| za wrzesień | złr. 1.35 | za wrzesień | złr. 1.70 |
| do końca roku | „ 5.35 | do końca roku | „ 6.70 |

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma początek drukującej się, nader sensacyjnej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie), jak i początek romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po niższej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie złr. 3.60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumeratorem otrzymuje początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

a w szczególności głośniejszej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

KLUB PICKWICKA.

Wydawca „Kraju w obrazach“ złożył w naszej administracji 50 egzemplarzy albumu „Odświeżenie pomnika Mickiewicza w Warszawie“ na rzecz dotkniętych powodzią. Cena albumu wynosi 1 złr., prenumeratorem z prowincji otrzymają franco.

KRONIKA.

Kraków, 31 sierpnia.

Kalendarz kościelny. W czwartek Rajmunda, wyzn.; w piątek, 1 września, Idziego, opata, wyznawcy; w sobotę Stefana, króla, wyznawcy i Kaliksty, męczennicy.

W piątek uroczyste nabożeństwo w kościele świętego Idziego.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzynicy rozpoczyna się w piątek 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Bronisławy, panny.

Kalendarz myśliwski. Od 15-go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarny), kuropatwy, bażanty, przepiórki, drobie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samca i samice.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o godzinie 4 minut 56. zachód przypada o godz. 6 minut 25, długość dnia godzin 13 minut 29.

Stan powietrza. Dnia 31-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 741.8, termometr + 13.8 C., wilgotność 85%, wiatr zachodni. 2.

Akt oskarżenia, zredagowany przez prokuratora Dolińskiego, przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi *Głosu Narodu* o rzekomą obrazę korpusu oficerskiego, spełnioną przez notatkę kronikarską, żalącą się na prowadzenie wojska przez trotuary, doręczono wczoraj p. Ehrenbergowi. Ponieważ sprzeciwu nie wnosimy, przeto akt oskarżenia jest prawomocny i rozprawa przed sądem przysięgłych będzie mogła się odbyć w najbliższym czasie. Jest to pierwszy z rzędu akt oskarżenia p. Dolińskiego przeciwko *Głosowi Narodu*. Drugiego aktu oskarżenia oczekujemy w dniach najbliższych z powodu ogłoszenia przez nas szczegółów nadużyć w lwowskiej Kasie oszczędności.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował przydzielonego do służby w ministerstwie rolnictwa sekretarza namiestnictwa, Stanisława Nieczuję Dobrowolskiego, wicesekretarzem ministerjalnym w temże ministerstwie.

Zmiany w tutejszym sądzie krajowym karnym. W miesiącu sierpniu kierownictwo X oddziału sądu po sekretarzu sądu krajowego drze Ramulcie objął radca sądu krajowego dr Józef Muczkowski, zaś kierownictwo XIV oddziału po sekretarzu sądu krajowego p. Jagoszewskim objął radca sądu krajowego p. Mieczysław Turowicz.

Za staraniem męskiego komitetu ratunkowego dla powodzi, a przyzwoleniem księdza infułata Józefa Krzemińskiego archipresbytera kościoła N. M. Panny w Krakowie, w niedzielę dnia 3 września r. b. po kazaniu w czasie sumy, uproszone przez komitet osoby kwestować będą w kościele Marjackim na rzecz dotkniętych tegoroczną powodzią, których w dalszym ciągu akcji ratunkowej trzeba będzie w jesieni r. b. zaopatrzyć w ziarno na zasiew, a na wiosnę r. p. ratować od głodu przednówkowego.

Komitet liczy na Krakowian, że tak z właściwego im popędu do wszelkiego miłosierdzia, jak również ze znanej gorącej miłości dla Matki Przenajświętszej, tem chętniej popieszą do Jej świątyni z centami dla nieszczęśliwych, ileż, składając ofiarę w Jej przybytku, jakby za Jej pośrednictwem, tem większą zaskarbiła dla siebie Jej łaskę.

Szkoła analfabetów. W dniu 3 września otwierają się wpisy do szkoły bezpłatnej analfabetów przy szkole ludowej imienia św. Florjana na Kleparzu istniejącej. Nauka religii, czytania, pisania, rachunków rozpocznie się w dniu 8 września w piątek. Czwarty rok już Towarzystwo Szkoły Ludowej prowadzi swoim kosztem tę naukę i ma nadzieję, że ludność dorosła męska, zrozumie potrzebę nauczania się czytania, poświęcając na to dwie godziny w niedzielę i święta. Ci, którzy ukończyli tę szkołę, zaświadcza im o pożytecznych skutkach wynikających z tej nie ciężkiej, a tak potrzebnej pracy.

Dyrekcja teatru miejskiego zaopatrzyła scenę w nowe meble firmy Knobloch i synowie z Wiednia. Wczoraj nadszedł cały transport zawierający wielki i mały garnitur *roccoco* i wielki garnitur *empire* (każdy w dwóch odmianach nakryć i z karniszami, kominkami, kandelabrami i t. p.); prócz tego piękny garnitur mebli ogrodowych, stylowe ozdoby do wielkich sal rycerskich; dalej garnitury portier i inne liczne ozdoby sceniczne. Nadto wielki dywan na całą scenę i trzy wielkie sukna do przykrycia sceny.

Teatr letni w Parku krakowskim objęli od dnia wczorajszego pp. Kosiński i Czapski jako towarzystwo udziałowe, ponieważ p. Marecki wyjechał nagle i oświadczył, że towarzystwo rozwiązuje. PP. Kosiński i Czapski skompletowali personal pozostawiony na bruku przez troskliwego dyrektora i pozostają jeszcze w Parku przez cały miesiąc. Nie wątpimy, że nowe kierownictwo stworzy miłą w teatryku letnim atmosferę, a publiczność krakowska, zawsze chętna i życzliwa, nie odmówi poparcia szczerym i rzetelnym usiłowaniam.

Dziś w czwartek „Gejsza“, operetka w 4 aktach, w nowej obsadzie i z nową wystawą. „Gejsza“ powtórzona będzie w niedzielę. Najbliższą nowością sztuki w 4 aktach p. t. „Sara Weisblum“.

Wycieczka na „Panienskie Skąły“. W ubiegłą niedzielę odbyła się wycieczka chrześcijańskiej młodzieży i pracowników-słusarzy, nożowników, rusznikarzy i pilnikarzy, mająca na celu złożenie wieńca u stóp statuy Najśw. Marji Panny na „Panienskich Skałach“. Wieniec żelazny, wykonany przez członków, wystawiony był przez dwa tygodnie w handlu p. J. Fischera.

O godzinie 5 po południu na dany znak trąbką, uczestnicy poczuli się skupiać i przy odgłosie marsza ruszył pochód; na czele szły trzy panienki białe ubrane, niosąc ów wieniec; okrążywszy polną, pochód doszedł do miejsca, gdzie wznosi się statua Matki Boskiej. Uroczystość rozpoczęła odegraniem hejnału „Serdeczna Matko“, poczem chór rękodzielniczy pod kierunkiem p. Sierosławskiego odśpiewał pieśń „Ave maris stella“. Następnie u stóp statuy w gorących słowach przemówił p. Antoni Stróżyński. Mowa jego wielkie na słuchaczach zrobiła wrażenie, a pięknym słowom mowcy, który skreślił obraz dawnej pobożności narodu polskiego dla Najśw. M. Panny, dodawało uroczyste otoczenie szczególnego uroku.

Po tem przemówieniu wieniec przymocowano do skały, a uroczystość tak niezwykłą zakończył chór odśpiewaniem pieśni: „Tryumf i cześć Marji“ i „O Marjo bez zmyślenia“.

Ze w pięknej tej uroczystości, stosunkowo mały był udział publiczności z miasta, tłumaczymy tem, że partja socjalno-demokratyczna w tym dniu urządziła w Parku Krakowskim „Festyn ludowy“, usunąwszy nietylko z afisza zwykłe swe tytuły, ale nawet zmieniła kolor krwawo-czerwony na zielony. Podstęp udał się towarzyszom znakomicie, bo publiczność w mniemaniu, że to istotnie festyn ludowy chrześcijański, gromadziła się tłumnie w Parku, gdzie dopiero przekonano się na czyją korzyść i przez kogo festyn był urządzony.

Tajemnicza historia. Dramat, czy komedia zaginionia 14 lat liczącej Marji Bugajskiej, o którym pisaliśmy już niejednokrotnie, posunął się o tyle naprzód, że za krótkimi sądu krajowego rozlepiono następujące obwieszczenie:

„Józef i Marja małżonkowie Kopytkiewiczowie, zamieszkali w Krakowie przy ulicy Arjańskiej L. 8, donieśli do sądu krajowego karnego w Krakowie, że ich wychowanka (zatem nie córka. *Przyp. Red.*), Marja Bugajska, rodem z Kątów, powiat Brzesko, lat 14 licząca, średniego wzrostu, silnej budowy ciała, blondyna, wyszła z domu w d. 26 lipca b. r. i uż więcej nie wróciła.“

Wzywa się przeto wszystkich, którzyby jakiegokolwiek mieli wiadomości o zaginionej, aby o tem zawiadomili sąd krajowy karny w Krakowie.“

Planty od dwóch tygodni są zanieczyszczane w ohydny sposób, a to z powodu, że Magistrat polecił rozpocząć budowę nowych miejsc ustępowych. Na miejscu dawnych wychodków postawiono żelazne kratki i na tem robota stanęła od dwóch tygodni i jest nadzieją, że wychodki te zostaną ukończone w przyszłym wieku; tymczasem publiczność z winy takiej opieszalności miejsca te zanieczyszczają; więc na plantacjach, gdzie powinno być świeże powietrze, rozchodzą się zabijające wyziewy. A przecież żyjemy w stolicy, w której jest urząd i d. brze płatny dyrektor budownictwa miejskiego!!

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem 52 lat liczący Ludwik Czerkawski, krawiec przy ulicy Wiślniej, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Czerkawski targnął się na swoje życie pod wpływem zmartwienia po stracie niedawno zmarłej żony.

Stacja ratunkowa dzień wczorajszy zapisał w kronice swojej do dni szczęśliwych, gdyż przez cały dzień dyżarów nie było ani jednego wypadku w mieście i nikt też nie zgłosił się po opatrunek.

Zwłoki znalezione wczoraj przy drodze na Prądniku Czerwonym, nie były zwłokami zamordowanego, jak to przypuszczano, lecz jak się okazało, zmarłego naturalną śmiercią Franciszka Szydło, lampiarza kolejowego, chorego już od dłuższego czasu. Szydło wracając wczoraj rano z służby nocnej, padł przy drodze i skonał. Zmarły pozostawił żonę i troje dzieci.

Miejskie biuro pracy we Lwowie. W piątek dnia 1 września o godzinie 10 rano odbędzie się uroczyste otwarcie miejskiego biura pośrednictwa pracy przy pl. Bernardyńskim l. 15. Otwarcia dokona p. prezydent dr Małachowski.

Binro będzie pośredniczyło w stręczeniu pracy tak robotnikom zawodowym, jak i nie zawodowym, służbie domowej i gospodarej bez różnicy płci i zupełnie bezpłatnie.

Z teatru lwowskiego. Personal dramatyczny teatru hr. Skarbka powrócił już z Krynicy do Lwowa, i w piątek, dnia 1 września, rozpoczynają się w teatrze Skarbowskiemu na nowo przedstawienia.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Pomoc Wzajemna“ urzędników pracujących w przemyśle naftowym odbędzie się dnia 10 (niedziela) września b. r. o godzinie 10-tej przedpołudniem w sali „Sokoła“ w Gorlicach. Na porządku dziennym jest: 1. Odczytanie protokołu z ogólnego zwyczaj. waln. zgromadzenia odbytego w Schodnicy d. 10-go czerwca b. r. 2. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 10-go czerwca b. r. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Uchwalenie zasad, jakimi są obowiązane kierować się władze Towarzystwa w wykonywaniu swego urzędu. 5. Organizacja Towarzystwa. Uchwalenie regulaminów. 6. Załatwienie sprawy wydziału sekcji krośnieńskiej. 7. Sprawa ubezpieczeń. 8. Wnioski i interpelacje członków.

Ignacy Paderewski bawi obecnie w willi swojej nad jeziorem Genewskim. Znakomity pianista podpisał kontrakt na 72 koncerty w sezonie zimowym w Ameryce Północnej.

Z Budapesztu otrzymujemy następującą odezwę: Do członków i przyjaciół stowarzyszenia! Powołane przez walne zgromadzenie, w dniu 13 b. m. nowe prezydium, objęło z dniem dzisiejszym, w myśl statutu, zarząd stowarzyszenia „Przyjaźń“ na przeciąg lat trzech. Serce, umysł, siłę i dobrą wolę naszą, oddajemy od dziś dnia na usługi stowarzyszenia „Przyjaźń“, a przy zaufaniu, pomocy w pracy i poparciu ogólnem dążeń nowego wydziału, przez wszystkich członków i życzliwych naszemu stowarzyszeniu osób, mamy nadzieję, że korzyści moralne i materialne ciągnąć będą z naszych usilnych starań: dobro ogólne stowarzyszenia i członkowie „Przyjaźni“. Wzywamy filje nasze i członków wszystkich do łączności, do przyjaznej, solidarnej nad dobrem stowarzyszenia pracy! Niech między nami nie gości uczucie inne, jak tylko braterskie, ani zdrożna myśl żadna, która by zamiast łączyć, rozdzielać nas miała! Nowy wydział przestrzegać będzie energicznie porządku, spokoju i formy wewnątrz stowarzyszenia, podczas zebrań członków, na zewnątrz zaś, bronić praw stowarzyszenia i stowarzyszonych, z całym naciskiem, powagą i poszanowaniem, jak mu to nakazuje objęty urząd w stowarzyszeniu.

Hasłem naszym: Bóg i Ojczyzna! W duchu tego hasła, wszystko, co dobre, pouczające, szlachetne, lub piękne, przyjmujemy pod dach nasz bez wahania — wszystkiemu jednak, co się temu hasłu sprzeciwia, stawiać będziemy opór, o ile nam siły i środki na to pozwolą, a stanowisko, zajęte przez nas, uprawniać do obrony będzie. Każdy z członków Stowarzyszenia „Przyjaźń“, bądź to w głównym zarządzie Stowarzyszenia, bądź w jego filjach zapisany, otrzyma dla lepszej kontroli i porządku kartę legitymacyjną, która go upoważniać będzie do przyjmowania zawsze i wszędzie udziału w życiu i ruchu Stowarzyszenia. Co niedziela odbywać się będą w lokalu Stowarzyszenia „Przyjaźni“ odczyty pouczające, lub wieczory towarzyskie, poczynawszy od godziny 6 popołudniu, na które każdy członek może i powinien uczęszczać, tak dla własnego dobra i nauki, jakoteż dla poparcia starań wydziału.

Do wspólnej, bratniej, cichej, lecz wytrwałej pracy, zapraszamy wszystkich stowarzyszonych pod hasłem „Przyjaźni“. *Jerzy Putjanowski, prezes Stow.; Julian Drobny, sekretarz Stow.*

Sposób na chore drzewa. W dziennikach angielskich ogłoszono sposób, zapomocą którego można drzewom, przesadzonym źle, albo zbyt późno, powrócić życie i zdrowie. Polega on na tem, że przeciąwszy jeden z korzeni, nakłada się na niego rurkę kanezukową, dłuższą nieco, niż wysokość drzewa. Rurkę napienia się całkowicie wodą, najlepiej przygotowaną i koniec wolny tej rurki przywiązuje do wierzchołka drzewa, tak, aby nieco ponad ten wierzchołek wystawał. Woda pod ciśnieniem w rurce wchodzi do korzenia drzewa i wprowadza do niego materiały (dżywece, które naturalnie dążą aż do wierzchołka. Skutek dobry tej manipulacji widać już po 48 godzinach.

W kilka dni pączki poczynają się otwierać i ukazywać listki. Doświadczenia robiono na bukach, śliwach i jabłoniach. Jabłonki, posadzone nieostrożnie, skoro je zaopatrzone w rurki kanezukowe, wszystkie się przyjęły i doskonale rosły. Te zaś, które pozostawiono bez pomocy, rozwinęły się w kilka tygodni później, a sporo z nich uschło. Można więc względem drzew cenniejszych próbować tego sposobu, jeśli drzewo jest chore, lub przesadzone w grunt suchy. Tylko w naszych warunkach trzeba brać pod uwagę, czy taki sposób nie będzie za kosztowny.

Ptaki z arsenikiem. W ciągu wiosny tegorocznej w Wiecznym Mieście, Neapolu i Ganui zdarzało się niejednokrotnie, iż goście w hotelach i restauracjach po obiedzie, lub wieczorzy zapadali gwałtownie na zdrowiu; przyczynę wszakże tego nagłego zachorowania liczniejszego grona osób odnaleźć nie zdołano. Obecnie jednak sprawa się wyjaśnia, skutkiem wypadku zatrucia kilkunastu osób w pewnej osterji w Neapolu. Obecny przypadkiem w restauracji dr Allamura zajął się rodziną pewnego kupca niemiec-

Płótna, Bieliznę stołową, Obrusy, Serwety, Ręczniki
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI Kraków, Sukiennice Nr. 24, 25.
Ceny bardzo niskie.

kiego, który zachorował również z żoną i trojgiem dzieci — a zastosowały narazie odpowiednie środki przeciw boleściom i wymiotom, zawiadomił policję, która skonfiskowała wszystkie znalezione w restauracji potrawy.

Sledziwo wykazało, że znaczna część skonfiskowanych również ptaszków (*uccellini*) zawierała arsenik; w resztach spożytych ptaszków, przez 13 zatrutych osób, również znalezione spore dozy sublimatu arseniku. Dalsze badania doprowadziły do niespodziewanego wyniku i wyjaśniły zupełnie przychylny wypadków tajemniczej choroby. Oto we Włoszech ptaki chwytane są w wielkie sieci (*roccoli*) oraz sebkami innych sposobów. Część ptaków przeznaczona jest do jedzenia, część zaś do stroju damskiego. Te ostatnie oporządane są zaraz na miejscu i preparowane sublimatem arseniku dla ochrony od zepsucia. Ptasznicy, spiesząc się bardzo przy robocie, nie zadają sobie tyle trudu, żeby myć ręce po nasyceniu ptaków arsenikiem, a zdarza się też, iż ptak z arsenikiem dostaje się między te, które są przeznaczone do jedzenia.

Pastorzy amerykańscy zaprowadzają w kościołach swoich inowacje, które dla Europejczyka pachną nieraz skandalem. Jedni ilustrują swe kazania obrazami świetlnymi, drudzy częstąją pobożnych w kościele herbatą i sucharkami, ba, nawet fajką tabaki. Pewien pastor urządził dla przynęty swoich owieczek przed kościołem turniej bokserów. Wikariusz w South-Mersham wymyślił ciekawą atrakcję: oto uprosił pewnego lekarza, żeby prawil za niego kazania o czystości i pijaństwie. Kazania lekarza ścigały tłumy parafjan do kościoła. Większa część pastorów rozbiiera w kazaniach swoich sprawy polityczne i seccjalne, — sprawy religijne ustępują na drugi plan.

Synek znanego milionera amerykańskiego okazuje zdolność do interesów, starannie pielęgowaną przez ojca. Bawi teraz z rodzicami w modnym miejscu kąpielowem Newport, a przy tropikalnych upałach ostatnich czasów, przyszedł mu na myśl dobry interes, któryby na tem można zrobić. Pobiegł do kucharza i nndził go tak długo, aż ten przygotował mu dwa wiadra lemoniady z lodem, potem z kilku szklankami wybiegł przed bramę, sprzedawać chłodny napój spragnionym przechodniom. Z nim razem pobiegł jego piesek Jack pilnować wiaderka. Handel nie szedł bardzo świetnie i chłopiec zaczął się nudzić, gdy w tym przyjechał jego papa z wycieczki i wypił szklankę lemoniady z wiaderka, na którym było napisane „po 5 groszy“. „Dlaczego tę lemoniadę w drugim wiaderku sprzedajesz po 10 groszy? — spytał syna — mnie się zdaje, że nie ma pomiędzy nimi żadnej różnicy“. — „Rzeczywiście papo, lemoniada jest ta sama, ale przedtem wpadł mi Jack do tego wiaderka, więc opuściłem cenę na połowę, a żeby nie było oszukaństwa“. Można sobie wystawić, co na to powiedział papa.

Na gimnazjum cieszyńskie złożyła w dniu dzisiejszym na nasze ręce drukarnia p. W. Korneckiego kwotę 1 zlr.

Stosunki w Dobczycach. Otrzymujemy następujące pismo: Z artykułu w *Głosie Narodu* z dnia 20 sierpnia b. r., p. t.: z „Dobczyc“ w kronice ogłoszonego, wynika, jakoby niżej podpisany czemkolwiek przyczynił się do utrzymania tego stanu rzeczy, jaki do niedawna istniał — faktem jednak jest, że niżej podpisany kilkakrotnie rezygnował z godności radnego, rada gminna jednak rezygnację odrzuciła i podpisanego jednogłośnie wybrała przewodniczącym kom. gospod., widocznie licząc na jego bezstronność i sumiennność.

Komisja gosp. pod mem przewodnictwem w ciągu 3 tygodni żmudnej pracy, zlustrowawszy całą gospodarkę gminną z ostatnich lat, przysłała do przekonania, że gospodarka gminna od długiego czasu była nieumiejętnie i nieporadnie prowadzoną i znalazła wykroczenia niezgodne z ustawą gminną — nigdzie jednak nie stwierdziła żadnych kradzieży, ani malwersacyj, wogóle rzeczy, któreby były w kolizji z kodeksem karnym.

Wobec tych powyższych faktów, wygotował podpisany obszerny protokół z posiedzeń kom. gosp., gdzie napiętnował całe prowadzenie gospodarki gminnej a protokół ten przez radę gminną przyjęty, odesłał do wydziału rady powiatowej celem zarządzenia, co wydział uważa za stosowne.

Co do siebie, spełniłem ściśle obowiązek obywatelski, zupełnie bezstronnie i bezinteresownie, nie mając żadnych osobistych widoków i celów dla siebie, nadto z gminą tutejszą, tembardziej z burmistrzem, nie łączę mię żadne stosunki, jakiegokolwiek natury i spełniłem tylko to, co mi powierzono do spełnienia.

Co do mego znośnienia się listownego z burmistrzem, oświadczam publicznie, że jest to insynuacja, gdyż nigdy, żadnego listu do burmistrza nie pisałem, uważałbym to zresztą za zbyt bezsensowne, gdyż każdej chwili będąc na miejscu porozumieć się z sobą możemy. Po odczytaniu artykułu zainteresowałem burmistrza

wobec świadków co do naszej wrzekomej korespondencji i stwierdziłem, że burmistrz raz pisał list prywatny do mnie, lecz mu go skradziono.

Przy tej sposobności skonstatować muszę fakt, że od dłuższego czasu zapanowały w Dobczycach stosunki anormalne, gdzie ludzie mający tylko własny interes na oku, używają środków niegodnych do dopięcia swego celu.

Co do siebie, zaznaczam, że jak z jednej strony zawsze byłem zwolennikiem w miasteczkach rządów mieszczkańskich, choćby i nieporadnych, ale uczciwych, tak z drugiej strony nigdy nie byłem i nie będę pomocem dla nikogo. *Dr Maksymilian Berger.*

O stosunkach w Dobczycach pomieszczona została niedawno temu w *Głosie Narodu* korespondencja, która w tem miasteczku narobiła pewnej wrzawy. Pomieściliśmy na prośbę dra Bergera odpowiedź na tę korespondencję, jednakowoż odpowiedź ta nie przekonała nas bynajmniej. Stwierdzić przytem musimy, że aluzje zawarte w odpowiedzi dra Bergera skierowane są w zupełnie fałszywym kierunku. Wobec pogłosek, krążących w Dobczycach, jakoby autorem owej korespondencji był dr Szczepan Mikołajski, stwierdzamy kategorycznie, że nasz dziennik nigdy nie miał żadnych publicystycznych stosunków z drem Mikołajskim, a korespondencja, o którą idzie, pochodzi z zupełnie innej strony, od osoby, która w razie potrzeby gotowa jest przyjąć za zawarte w niej twierdzenia pełną odpowiedzialność.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Dnia 29-go b. m. o godzinie trzeciej po południu rzucił się pod koła nadjeżdżającego z Podwoleczysk pospieszego pociągu, na szosie kolejowej, przechodzącej przez Zniesienie — nieznaną z nazwiska, młody, bo 23 lat liczący mężczyzna. Ubrany był dość elegancko. Koła pociągu przeszły mu przez głowę i nogi. Śmierć nastąpiła na miejscu. Przy samobójcy nie znaleziono żadnych listów, ani papierów, nie, coby mogło świadczyć o jego osobie, albo o przyczynie rozpaczliwego kroku.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 zlr.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, dnia 31 sierpnia: „Matka Polka“, sztuka w 4 aktach, nap. Marja.

W piątek, dnia 1 września: „Tamten“, sztuka w 5-ciu aktach Józefa Maskoff.

W sobotę, 2 września: „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem Lucjana Rydla, ilustr. muzyką F. Szopskiego.

W niedzielę, 3 września: „Koścłuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

HUMOR.

Złośliwe.

Iks rozmawia z przyjacielem swoim, dekadentem. Po odczytaniu jakiegoś zagmatwanego poematu, dekadent zapytuje Iksa:

— Cóż, jak sądzisz, czy ja przejdę kiedyś do potomności?

— O! — odpowiada Iks — ja mam przedewszystkiem nadzieję, że ty z czasem przyjdiesz do przytomności...

— Garson!... Podaj mi tu więcej światła! Tak jest ciemno, że już dwa razy niechący ugryzłem się w język!

Gospodarz-polityk. Cóż, z Francją teraz źle, same w niej Dreyfusy!

Gość. E, gorzej z pańską kawą, bo same w niej... „fusy!“

Z TEATRU.

„Matka-Polka“.

Sztuka w 4 aktach, napisana przez Marję, przedstawiona w teatrze miejskim w Krakowie dnia 29 sierpnia 1899 r.

Czy doprawdy wielu jest ludzi, którzy sądzą, że melodramat wystawiony we wtorek w teatrze, „zawiera w sobie znaczą, niezamąconą żadnym dysonansem myśl patriotyczną“? Wnosząc po oklaskach, jakie się odbywały po dwóch środkowych aktach sztuki, można przypuszczać, że istotnie wielu tak myślna. Od chwili, w której „Tamten“ został uznany za sztukę wybitnie patriotyczną, niemal za ostatnie słowo patriotyzmu na polskiej scenie — niczemu się już dziwić nie można. „Tamten“ jednak, napisany jest piórem biegłym i zręcznym; trucizna sączy się w niem niepostrzeżenie i trzeba pewnej refleksji, aby się zorientować, że to jest obraz o fałszowanych barwach, w którym wszystkie światła są po stronie dzikich trochę, ale uczciwych i dzielnych czynowników i żandarmów rosyjskich, wszystkie cienie po stronie skarlłowaciałych, szamocących się w obłąkaniu Polaków. Ale „Matka Polka“ jest robotą niedołązną, jest nieudolnym „Tamtego“ naśladowaniem bez żadnej jego zalety, a z wszystkimi jego moralnemi

zwyrodnieniami i szpetnościami... Powodzenie „Tamtego“ mogło być jeszcze tryumfem talentu... sukces „Matki-Polki“ będzie już tylko dowodem, że „zaczna, niezamąconą żadnym dysonansem myśl patriotyczną“ — zagubiła się już gdzieś bez śladu, wśród szerokiego ogółu, sprowadzonego na bezdroża rozkładową kosmopolityczną agitacją...

Bohaterką sztuki jest kobieta, której mąż i dwaj synowie padli ofiarą represji rządu rosyjskiego; trzeci jej syn, skazany na osiedlenie w jakimś portowym mieście rosyjskiem, zakochuje się w siostrze żony szefa tajnej policji — bardzo zacnego człowieka, nawet przyjaciela Polaków, chociaż wzorowego urzędnika. Trzeba bowiem stwierdzić, że od czasu jak pułkownik Kornilow zdobył sobie łaski nie tylko paui Maskoff, ale całego galicyjskiego społeczeństwa, odtąd matki-Polki piszące sztuki dla teatru, uważają sobie za punkt honoru łączyć żandarmski rosyjski mundur z pojęciem wzniosłości uczuć i prawości charakteru...

Za co zesłany jest polski młodzieniec w głąb Rosji, za co zginęli jego bracia? Co do ich ojca, można się domyślać, że bił się za ojczyznę — ale oni? Czy także myśleli o czemś takim? Niestety dzisiejszemu pokoleniu nawet we śnie nie wolno o czemś podobnem zamarzyć! A więc są niewinnymi ofiarami jakiejś podłej, fałszywej deuncjacji, rzekomymi uczestnikami spisku wyłęgłego w fantazji czynowniczej, członkami fikcyjnej organizacji wyłęgłej w raportach komponowanych w jenerał-gubernatorskim piłacu?!

Ach, jak to byłoby prawdziwe! Zapewne poszli poaodlić się na grób pięciu ofiar na Powązkach, zapewne modlili się w rocznicę Trzeciego Maja, zapewne uczyli się na pamięć III części „Dziadów“ i ustępów o „Peterburgu“ — i to poczytała im czynownicza dziec za zbrodnię, za dowód organizowania rewolucji! Tak się dzieje naprawdę — ileż to takich czystych młodzieńcych serc jęczy w cytadelach, albo marnieje gdzieś nad Wołgą...

Ale „zaczna myśl patriotyczna“ matki-Polki, idąc za przykładem matki-Maskoff — komponuje inną młodzież. Jeden z synów pani Sobolewskiej poderżnął sobie gardło w cytadeli, aby nie zdradzić współoskarżonych... Zdradzić? Za dużo nie powiedzie? A więc było coś takiego, co trzeba tać? Coś takiego, z czem nie można wystąpić odważnie i z podniesionem czołem? Naturalnie... Do Tadeusza Sobolewskiego przybywa aż nad morze jakiś nieznamy student, nie wymienia swego nazwiska, szepcze we drzwiach jakieś hasło tajemne, jest przyjęty jak brat, przynosi pismo szyfrowe... Mówią o „organizacji“... Co to jest? Rewolucyjna konspiracja?... Czy są jeszcze dziś tacy szaleńcy, którzy mają złudzenia i nadzieje? Ależ w takim razie pierwszym obowiązkiem matki-Polki byłoby wytłomaczyć szlachetnym dzieciakom, że jedyną naszą bronią powstańczą jest dziś wiedza, spokój, hart ducha, praca, wytrwałość, cierpliwość — a każdy poryw byłby dziś samobójstwem i ściągnąłby nowe na kraj nieszczęście!

Nie ma jednak potrzeby. W danym wypadku Tadeusz Sobolewski myśli nawet ożenić się z Rosjanką i wyjechać za granicę — matka-Polka musi mu dopiero przypomnieć, że jest Polakiem, ma wobec kraju obowiązki i że, ożeniwszy się z Rosjanką, musiałby dzieci mieć prawosławne, a może i samby zruszczał. A więc to nie jest organizacja narolowa!? Jakaż zatem!? Ci, którzy dziwili się, dlaczego młodzież polska w „Tamtem“ „ucioika zdawkowej patriotycznej frazeologii“, znajdują w sztuce pani Marji wymowny komentarz: dlatego, bo ta młodzież zajęta jest organizacją społeczną, to znaczy organizacją walki klasowej w łonie własnego społeczeństwa! Jednem słowem, zagadka się rozwiązuje: mąż pani Sobolewskiej był prześladowany za patriotyzm. Synowie jej jednak są ofiarami — socjalizmu!

I to jest możliwe! Ten rozkładowy antynarodowy prąd zapuszcza swoje korzenie między młodzieżą w Królestwie. Dotychczas tylko nieznaczny procent tej młodzieży dotknięty jest tką moralną zarazą, trudno jednak zakwestjonować jej egzystencję. Autorka miała więc prawo wprowadzić ją na scenę — owszem postawienie matki-Polki w walce z tą zarazą o umysł syna, mogłoby być wdzięcznym polem dla rozwoju „zacznej myśli patriotycznej, niezamąconej żadnym dysonansem“... Niestety ta matka-Polka, którą nam ukazuje pani Marja W., ani myśli z nią walczyć. Ona jest z tego szczerze dumna i szczęśliwa, że dwóch jej synów padło ofiarą socjalizmu — dopiero kiedy nad trzeciem dzieckiem zawisło nieszczęście, spostrzeża się, że to jest co innego niż idea, za którą walczyło i cierpiało przeszłe pokolenie; czyni więc nieszczęśliwie objętkę, które syn pokonywuje wypowiedanemi z zapalem niedorzecznościami. Niedorzeczności pokonywują matkę-Polkę i czuć, że płyną autorce z głębi serca.

Publiczność niektóre z nich oklaskuje, sądząc, że tak potrzeba, bo to brzmi demokratycznie. Kiedy jednak Tadeusz Sobolewski woła, że on i jego towarzysze zastąpią ideę miłości ojczyzny, ideą zbratania

Niezwykła nowość! Fabryka tutek RUDOLFA HERLICZKI

w Krakowie, pl. Maryacki l. 1.,

154

ogłasza, że każdy z Szanownych odbiorców, zamawiający 1000 tutek może mieć tutki z swemi początkowemi literami.

Nie zrównana dobroć bibutki!

Nie zrównana czystość w wykonaniu!

ludów świata, — to już jest zanadto mocne; jakis klakier zaczął b'ć z góry brawo, ale zresztą odpowiedziała mu pełna zmięszania cisza... „Zacna myśl patrijotyczna pani W. bez żadnych dyssonansów“ jeszcze dzięki Bogu nie zupełnie trafia do przekonania ogółu...

Ale ten ogół jest dobroduszny... Wystarczy mu, aby w kilka chwil potem, „matka-Polka“, która bez protestu godzi się na taką miłość ojczyzny u syna, przeszkodziła jego małżeństwu z Rosjanką (jeszczeby tylko tego brakowało!) — a publiczność się rozrzewnia, i da się zarządzać za to, że ta sztuka patrijotyczna. (Dok. nast.).

Proces Dreyfusa w Rennes.

Rennes 30 sierpnia.

Z zeznań Freycineta zaznaczyć należy, iż wbrew intencjom pytań adwokata Demange, zaznaczył, że zdradzenie dokumentów w sprawie wojsk kryjących granicę, miało wielką doniosłość. Również zdradzenie tajemnic uzbrojenia i materiałów eksplodujących, było bardzo niebezpieczne. Jeżeli Freycinet jako minister mówił w Izbie, że nie trzeba wielkiego znaczenia przywiązywać do niedyskrecji, uczynił to dlatego, aby zmniejszyć niepokój wśród ludności.

Prezydent nie pozwolił Laboriemu stawiać pytań, czy Freycinet sądzi, że Scheurer-Kestner, Trarieux, Runc i członkowie trybunału kasacyjnego zostali zakupieni. Freycinet odpowiedział, że Scheurer-Kestner jest porządnym człowiekiem. Co do innych jednak, zachował Freycinet aż nadto wymowne milczenie.

W środę zrana przesłuchiwał trybunał w dalszym ciągu ekspertów pisma. Pierwszym był profesor Paweł Mejer, żyd, który naturalnie *bordereau* przypisywał Esterhazemu i krytykował system Bertillona. Podobnie zeznawał prof. Mollimer. Również oświadczył się za tem dreyfusowski ekspert-amator Giry. Giry sam przyznaje, że nie jest fachowcem.

Następny świadek Emil Picant opowiada, że w pewnym domu spotkał austriackiego *attaché* Schneidra. Pułkownik Schneider rozmawiał w sprawie Dreyfusa i oświadczył, że Esterhazy jest zwyczajnym oszustem. Zdaje się świadkowi, że Schneider uważał Esterhazego za autora *bordereau*. Picant utrzymuje, że *petit bleu*, którego sfałszowanie przypisywane jest Picquartowi, jest autentyczne. *Attaché* wojskowy, dla którego *bordereau* było przeznaczone, chciał wznowić z Esterhazem stosunki. Później jednak rozmyślił się i podarł *petit bleu* w drobne kawałki.

Podczas przesłuchania świadka Picot, który opowiadał o swoich, nie zresztą nieznaczących rozmowach z *attaché* Schneidrem, generał Roget, przerywając Picotowi, rzekł:

— Informator pana Picot (podp. Schneider) był zmuszony przyznać w *Figarze*, że rzucił na naszych generałów fałszywe podejrzenie.

Adw. Demange upomina się o to, że Roget uwłacza zagranicznemu reprezentantowi.

Jen. Roget oświadcza, że nie miał zamiaru nikomu ubliżyć. Skonstatował tylko prawdę.

Ostatnim świadkiem w środę jest generał Deloye, który technicznie omawiał wartość dokumentów, zawartych w *bordereau*.

W toku tych zeznań komisarz rządowy Carrière odczytuje odezwę ministra wojny, domagającą się, aby dla wysłuchania pewnej części zeznań jen. Deloye'a zarządzona została tajna rozprawa.

Dzisiejsze posiedzenie będzie zatem tajne. — Na wniosek adwokata Demange sąd wojenny postanowił dopuścić do tajnego posiedzenia także dreyfusistę kapitana Hauptmanna, który ma krytykować zeznania Deloyego.

Generał Deloye stwierdził w swoich zeznaniach, że oficer należący do armji, a nie do sztabu jeneralnego, nie mógł absolutnie niczego dowiedzieć się ani o hamulcu hydropneumatycznym, ani o armacie 120 court. Także podręcznika strzelniczego nie było w handlu wówczas zupełnie i tylko oficer sztabu mógł go dostać. Niedyskrecje co do granatu Robina odkryto dopiero w roku 1896, a zatem nie mogło o nich być mowy w roku 1894, jak to się zdaje Freystätterowi. Deloye stwierdza, że *bordereau* mogło być napisane tylko przez oficera sztabu, a więc nie przez Esterhazego.

Wywiązuje się dyskusja nad tem, że w *bordereau*, zamiast słowa „hydropneumatyczny“, użyte jest słowo „hydrauliczny“.

Jen. Deloye stwierdza, że wyraz „hydropneumatyczny“ jest poprawniejszy, ale w pośpiechu mówi się nieraz „hydrauliczny“. Sędzia kapitan Bauvais zapytuje, czy świadek mógłby w pośpiechu tak powiedzieć? Jen. Deloye stanowczo stwierdza, że mógłoby mu się to zdarzyć.

Dreyfus tłumaczy się balamutnie i twierdzi, że wszystko, co Deloye mówi, to są tylko hipotezy.

Kapitan Tavernier przesłuchiwał Patyego da Clama jeszcze we środę przez całą godzinę. We czwartek przesłuchiwał go ponownie. Doniesienie o tem, że adwokat Demange asystował przesłuchaniu nie sprawdza się. *Matin* donosi, że Paty poczynił sensacyjne zeznania. Są one tak ważne, że ogłoszenie ich musi być zastawione sądowni wojennemu w Rennes.

Ostatnie depezesz Głosu Narodu.

Petersburg 30 sierpnia. Car wyjechał w środę do Darmstadt.

Paryż 30 sierpnia. Z twierdzy na Rue Chabrol niema dotychczas żadnej wiadomości. Dziś o godzinie 4 zrana widziano Guerina na dachu domu Ligi.

Paryż 30 sierpnia. Déroutede wystosował do prezydenta Loubeta protest przeciwko posadzeniu go o jakiegokolwiek stosunki z rojalistami. Déroutede jest nieprzyjacielem rojalistów i dąży jedynie do utworzenia Republiki plebiscytarnej.

Saint-Etienne 30 sierpnia. W czasie spuszczenia się do szybu runęła winda, na której znajdowało się 16 robotników. Wszyscy zabici.

Kopenhaga 30 sierpnia. Król zreorganizował gabinet. Na własną prośbę otrzymali dymisję ministrowie Berdenfloet, Tuksen i Rump, a na ich miejsce mianowani: ministrem spraw wewnętrznych dyrektor Bramsen, ministrem wojny były minister wojny pułkownik Sznak, tymczasowym ministrem sprawiedliwości prezydent Herring.

Bruksela 30 sierpnia. Antysemitę francuskiego, Maksa Régisa, dwóch agentów policyjnych odstawiło do granicy francuskiej w wykonaniu rozkazu rządowego, aby niezwłocznie opuścić Belgję.

Londyn 30 sierpnia. We wszystkich arsenałach pracują dniem i nocą nad przygotowaniem floty do akcji. We w tajemniczonych sferach wojskowych zarówno jak politycznych zapewniają, że wojna z Transwaalem jest postanowiona. Ostatnia mowa Chamberlaina, wypowiedziana imieniem całego rządu, nie pozostawia w tej mierze żadnej wątpliwości.

Nowy Jork 30 sierpnia. *New York Herald* zamieszcza telegram z San Domingo. Rząd tamtejszy obalony. Komendant Lionas i gubernator Neily z liczną drużyną żołnierzy przeszli do powstańców. W porcie stoi parowiec francuski, celem zabrania w razie potrzeby na pokład Francuzów.

Graslitz 31 sierpnia. Właściciel hotelu Tučar został ponownie aresztowany na zarządzenie sądu wyższego. *Graslitzer Zeitung* ogłasza rezygnację całej rady miejskiej, jako skutek odmownego załatwienia przez namiestnictwo telegraficznych zażaleń reprezentacji gminnej. Wiceburmistrz zwołał jednak jeszcze posiedzenie, na którym zapadnie uchwała co do rezygnacji burmistrza Meindla i co do sposobu, w jaki należy przyjąć odpowiedź namiestnictwa.

Wiedeń 31 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza nominacje nauczycieli gimnazjalnych: Bronisław Świba został rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum św. Jacka w Krakowie. August Jasiński ze szkoły realnej w Krakowie został naucz. gimn. w Nowym Sączu. Ignacy Krzyszkowski został nauczycielem gimnazjalnym w Jarosławiu. Tadeusz Łopuszański został zamianowany nauczycielem w Rzeszowie. Antoni Waśniewski supl. gimn. św. Jacka, zamianowany został nauczycielem w Tarnowie.

Wiedeń 31 sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych uważają powołanie bar. Chlumeckiego do Ischl za rzecz zupełnie naturalną. Awanturnicze pogłoski, jakie się na tem tle rozwinęły, są nieuzasadnione. Hr. Thun wiedział doskonale o zamierzonem powołaniu bar. Chlumeckiego do Ischl i nawet podobno sam je zaproponował. Idzie cesarzowi o to, aby doprowadzić do skutku porozumienie narodowych stronnictw i o to, jaką ku temu wybrać najwłaściwszą drogę. Pośrednio idzie także o kwestję wyboru delegacji wspólnych. Powołanie Chlumeckiego w każdym razie wskazuje, że cesarz ciągle się trzyma myśli skłonienia zwaśnionych narodów do zgody i nie godzi się na projekt zmiany konstytucji.

Wiedeń 31 sierpnia. *Wiener Zig* ogłasza rozporządzenie ministra handlu, regulujące stosunki osobiste służących w pocztach i telegrafach.

Konstantynopol 31 sierpnia. Czarnogórski następca tronu z małżonką przepłynęli wczoraj Dardanele, uroczyste witani. Dziś zrana para książęca przybyła do Konstantynopola.

Paryż 31 sierpnia. *Attaché* wojskowy hiszpański w Paryżu markiz de Valcarlos został nagle spensjonowany. Krają pogłoski, że to on był ową zasługującą na najwyższy szacunek osobą, która

udzieliła pierwszych informacji o Dreyfusie i o której Picquart wyrażał się z taką uszczypliwością przed sądem w Rennes.

Paryż 31 sierpnia. Pogłoski o pojawieniu się dżumy w Paryżu są najzupełniej zmyślone. Rozpuścił to tendencyjnie żyd Brandes w duńskiej *Politiken*.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu A. F. w Nowym Sączu. E. Zola jest włoskim żydem. Rzecz ta została niezbicie stwierdzona.

W. książk R. G. w Jurkowie. Prosimy o doniesienie, pod jakim tytułem był łaskawie nam przysłany artykuł?

P. I. K. Wł. w Zawol. Skorzystamy z wiadomości: czasu przy nawale materiałów oznaczyć nie podobna.

Panu F. Brablecowi w N. Sączu. Za otęrtę dziękujemy. Chwilowo korzystać nie będziemy.

Rubryka „Nadestane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp
Kraków, Rynek 89, pr. I. 2158

PANIENKI
uczyszczające do wszystkich zakładów naukowych, znaleźć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę 2712
w Pensjonacie **A. Borońskiej**
ul. Krupnicza L. 8, I. piętro od frontu.

Naftowa spółka chrześcijańska w Biezdzieży

poczta Kołaczyce,

ma do sprzedania sto kilkanaście udziałów pod bardzo korzystnymi warunkami dla nabywców, udział wynosi kwotę 50 złr. i staje się właścicielem terenu 50 morgowego. Teren należący do spółki z szybem i przyborami, znajduje się w prostej linii 6 kilometrów od głównej kopalni naftowej w Potoku obok Krosna. Wedle orzeczenia geologów i znawców teren nasz jest jednym z najlepszych, gdyż posiada belkotkę i terena obok naszego położone, zostały przez głównych nafciarzy zakupione. Spółka nasza, w której skład wchodzi księża, urzędnicy, właścianie i rzemieślnicy, rozpoczęła roboty na udziałach po 50 złr. z kapitałem 6.000 złr., pozostało jeszcze do rozprzedania udziałów sto kilkanaście. Każdy udziałowiec staje się współwłaścicielem terenu, a więc i w przyszłości wszystkich szybów. Ze spółki wykluczeni na podstawie aktu notarialnego są żydzi. Sprzedają udziałów zajmują się dyrekcja złożona z pp.: Teofila Kosiby w Biezdzieży, ks. kantonika Stanisława Boczara w Biezdzieży, Tytusa Bujnowskiego, notariusza i Józefa Zelkę, radcy sądu krajowego i naczelnika sądu w Pilźnie. Tuszymy nadzieję, że w interesie kraju i podniesienia bytu, owi a chęć mający członkowie, przystąpią do naszej spółki.

T. J. Kosibowie i Spółka
w Biezdzieży
ost. poczta Kołaczyce.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

otrzymała na skład główny

„Trzy dni w Zakopanem“

notat emeryta, przejechał Kazimierz Bartoszewicz
Cena 40 ct.

Tegoż autora:

„Rok 1863“

historja na usługach Indzi i stronnictw. — 2 tomy
2 złr. 50 ct.

„Księga pamiątkowa 3 maja“

2 tomy. 1 złr. 50 ct.

„Lukrecjon“

satyra. 15 ct.

„Bajka o lisie, kozłach i młóźnie“

(o warszawskim pomniku Mickiewicza). Cena 10 ct.

„Pieśni polskie“

najlepszy zbiór pieśni i poezji patrijotycznych, ułożony przez K. Bartoszewicza. Wydanie czwarte. Cena 60 ct. i w oprawie 1 złr.

APTEKA E. HELLERA

Skład materiałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 23.

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Mydła Warszawskie Pulsa znane z dobroci i zapachu (od 28 cent.)
Wina lecznicze na bardzo starej maladze wszystkie gatunki (1 złr. 20 cent.)
Ziółka piersiowe Seeburgera jedynie prawdziwe (pakiet 20 cent.)
Pastyłki dentelinowe jako: woda do ust Dentolin, proszek do zębów. 215'
Wszystkie specjalności kraj. i zagr. Essencja łopianowa na porost włosów

Troskliwą opiekę i szczenie i utrzymanie za średnim wynagrodzeniem, znajdującym się w szkole średniej. — Dozór i korepetycje zapewnione. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać należy p. adr.: p. Dziadowa, wdowa po prof. gimn. Kraków, ul. Krowczyńska Nr. 25. 2569 5 4

Zmiana Lokalu.
Po śmierci s. p. Marji Dollwy **Pracownia sukien i okryć damskich** objęta została przez **Marję Nachmann** i przeniesiona z ul. Stawowskiej Nr. 23, I ptr. na ul. Florjańską I. 32.

Przyjmuje wszelkie roboty i takowe starannie i pospiesznie wykonuje po cenach jak najprzystępniejszych. 2124 8 0

Obywatele chcący umieścić swych synów uczęszających do szkół publicznych w Krakowie, — pod dobrą opieką z pomocą w naukach, z zapewnieniem dobrego obywatelskiego stołu i wygodnego zdrowego mieszkania (nawet z osobnym pokojem), za **skromnym wynagrodzeniem** — raczą zapytać się o adres w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2674 5 3

Starożytności
Brazy, stare porcelany, sztychy, pasy lite, makaty, m. niatury, srebrne meble, numizmaty, medale i t. d. **KUPUJE** 2816

Kurnatowski & Comp.
KANTOR WYMIANY.
Kraków, — Sukenne Nr. 7.

Rentowna willa w Zakopanem w slicznym położeniu, piętrowa, wraz z całym urządzeniem domowym, wartości najmniej 50.000 złr. jest zaraz do sprzedania, lub do wydzierżawienia na hotel lub zamiany za kamienicę w Krakowie. Wiadomości udzieli **Dr Kazimierz Nowotny**, adwokat w Nowym Targu. 2558 4 5

Kamienica I piętrowa w Dębniakach. zaraz za mostem żelaznym położona, dobrze zbudowana, cynamkiem kryta, składająca się z 20 ubikacji, przez które z odcynki parterowej i 13 mtr. ogródka. wolna od podatku, przynosząca przeszło 1300 złr. rocznego dochodu, za cenę około 6.000 złr., z których 4 do 6.000 może zostać na hipotecę, **do sprzedania.** Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ p. l. 2636 lub w Agencji ubezpieczeń w Dębniakach na miejscu. 2636 3 5

Sadzonki truskawek w różnych prawdziwych odmianach, dostarcza najtaniej **Julian br. Brunicki**, Podhorce p. Strój. — Spis i cenniki na żądanie wysyła 2582 5 6

Ekonom żonaty, młody, z dobrimi rekomendacjami, obeznany z chowem bydła i uprawą chmielu, **poszukuje posady** ekonomia lub pisarza zaraz, lub od św. Michała za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia uprasza p. l. M. J. p. rest **Skrzydłina**. 2637

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym **przeprowadziłem się** z dotychczasowego mieszkania przy ulicy Nad Rudawą w Krakowie **do własnego domu w Dębniakach pod Krakowem.** Równocześnie polecam wyroby **kafiarzkie** z własnej fabryki, założonej w r. 1889, jakoteż różne **piece białe, kolorowe, majolikowe, porcelanowe, kuchnie zwykłe, restauracyjne, wanny kąpielowe, po najumiarkowanych cenach.** Uprasza o wystosowanie łaskawych zleceń pod adresem **Władysława Wojtygi i Spółki** w Dębniakach pod Krakowem, zapewniając, iż jak d. tychczas tak i nadal wszelkie zamówienia szybko i jak najskrupulatniej wykonujemy. Zamówienia z Krakowa kartką korespondencyjną.

Ważne dla Rodziców i Wychowawców!
Z dniem 1-go września br. **otwieram szkołę fra-browską** dla chłopców i dziewcząt w wieku od 4 — 6 lat. **Wpisy od 9 — 12 I od 2 — 5.** Polecając się łaskawym względom rodziców i wychowawców i zapewniając sumienną opiekę nad powierzonymi mi dziećmi kreszę się z poważaniem **T. Rydlińska** kierowniczka szkoły, **Długa Nr. 16.** 2785 3 3

Młody Człowiek z wyrobionem piśmem kaligraficznym i biegły w rachunkowości, **znajdzie stałe zatrudnienie** za wynagrodzeniem jako praktykant w biurze Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie. Zgłoszenia własnoręcznie pisane wnieść należy do dn. 15 września 1899. na ręce podpisanego przewodniczącego zarządu w Krakowie, ul. Pijarska L. 1. 2646 **J. Bociański**

Starszy Pomocnik handlowy pracujący od lat kilkunastu wyłącznie w pierwszorzędnym firmach handlowych, zdolny ekspedjent, z chlubitnym świadectwami **fachu bławatnego**, oraz obznajomiony z wszelkimi gałęziami handlowymi, **poszukuje** tą drogą odpowiedniej **posady**, w Krakowie lub też na prowincji zaraz — Zgłoszenia poste restante „Pomoc 500“ główny Urząd Pocztowy Kraków. 2689 2 3

Człowiek uczciwy w średnim wieku, mogący w danym razie złożyć kaucję, ze znajomością języka niemieckiego, **poszukuje zajęcia** u Lekarza, w aptece, w jakim zakładzie lub gdziekolwiekby, za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia uprasza dla W. S. 2640 do działu inser. „Głosu Narodu“. 2640 3 3

Gospodyni potrzebna jest na wieś do Królestwa, od 1 października. Zgłoszenia przyjmuje **B. Bocheńska** Kraków, ul. św. Jana 18 II ptr. 2701

1.000.000 sadzonek świerka, 2, 3 i 4 ro letniego, jest do sprzedania po cenie od 1 do 3 złr., za tysiąc loco las. Opakowanie i dostawa dołącza się. 2704 **Zarząd Dóbr Zm gród.**

Interes z urządzeniem bazarowym, od kilkunastu lat istniejący a **tylko jeden w Krakowie**, jest zaraz **do odstąpienia** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny około 1000 złr. Bliższa wiadomość na miejscu przy ulicy św. Marka pod L. 8 parter. 2700 3 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij J. Radziszewskiego i Spółki 2158 **Sprzedaj, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaj na raty.** Rynek główny Nr. 29. Kraków.

ZNAKOMITE Wódki Gdańskie z Dystylarni Białskiej **POMARAŃCZÓWKA 1 butelka 1 złr. 30** **KMINKÓWKA** **ZŁOTÓWKA** Do nabycia 2193 3 0 w „Składzie Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7. **Mała faszka na próbę 35 centów.**

Wysprzedaż Gorsetów 26:9 **wystawowych i kolekcyjnych** odbywa się codziennie od godziny 2-giej do 5-tej popołudniu **po najniższych cenach.** Wyroby czeskie, parowej fabryki gorsetów **Federera & Piesena z Pragi** przy ul. Grodzkiej L. 4 w Krakowie. **WEJŚCIE TYLKO Z ULICY!**

P. P. Studenci **zrajdą zdrowe umieszczenie**, należyte pożywienie i stałą opiekę za skromnym wynagrodzeniem. — Wiadomość: **ul. Długa L. 34, II-gie piętro, Nr. drzwi 10.** 2702 2 2

Handel Wiktuałów jest z powodu zmiany stosunków, w dobrym miejscu, zaraz za przystępną ceną **do odstąpienia.** Tamże jest także do sprzedania **królikarnia** rasowych królików t. z. barany i olbrzymy, razem lub częściowo. Adres poda dz. ins. „Głosu Narodu“ p. l. 2690 2 2

Trzech Uczniów tak prywatnych, jak zwyczajnych znajdzie wygodne umieszczenie, troskliwą opiekę i pomoc w naukach, u Profesora szkół średnich. Zgłoszenia: ul. Czysza Nr. 10, II piętro. 2705 3 6



Poszukuję Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego Kraków, ul. Gołębia 14 **POLECA** 2156 **Willa „Lipki“** na Zwierzynicy nad Wisłą, o 6 pokojach z ogrodem i przynależnościami do wynajęcia zaraz całorocznie, za 200 złr. netto. Wiad. Wiśna 5 II p. **Piekarnia**, sklep frontowy, 2 pokoje i warsztat piekarski, Podgórze, Kalwaryjska 52. **Sala duża** 12 mtr. długa, 8 mtr. szeroka i duży pokój, Karmelicka 4 part. **Stajnia** i wozownia: Krupnicza 11 Studencka 259. Basztowa 18. Batoro-go 20, magazyn i piwnica Gołębia 3. **Sklep Zwierzyniecka 5** Franciszkańska 1 od Starożytności 26, św. Jana 4 i 3. Posolska 9. Rynek 11. **Pokój** z meblami lub bez: Gołębia 14 I p. i 16 II p., s. Jana I II p. Zwierzyniecka 5 II p., św. Gertrudy 7 II p. Basztowa 9 III p., plac Groble 18 I p. Stawowska 12 II p. Biskupia 8 II p., Grodzka 8 II p. i 5 III p. św. Sebestiana 6 I p., Retoryka 1 i 2 I p. Wolska 21 part. Smoleńsk 22 part. Łobzowska 41 I p. Podwale 2 i 10 II p. Badiwiłłowska 3 II p., plac Latarnia 8 I p. Wielopole 13 II p. Stachowski-go 90 I i II p., Dietla 79 II p. **2 pokoje** z przedp., z meblami lub bez: Dietla 101 II p. Rynek 44 III p. Gołębia 5 part., Basztowa 27 part., 19 III p., Smoleńsk 22 II p., Podwale 9 part., plac Latarnia 8 part. św. Gertrudy 7 II p. z kuchnią, Karmelicka 43 I p. b. ładnie umeblowane, Florjańska 33 II p. Wolska 3 p. i 19 II p. **Pokój**, przedp. i kuchnia: Czysza 15 II p., Studencka 255 part. Michałowski-go 74 part. **2 pokoje**, przedp. i kuchnia: Studencka 255 part., Dietla 74 part., Michałowski-go 74 I i II p. Pawia 8 I i III p., Zwierzyniecka 34 part., Poselska 9 part., Biskupia 10 I i III p., Basztowa 18 I p. Rynek 11 II p., Dietla 79 part. **3 pokoje**, przedp. i kuchnia: Szewska 2 i I p., Zwierzyniecka 21 i 25 part. Bernardyńska 9 part i II p., s. Jana 28 I p. Radziwiłłowska 27 I i II p., Garncarska 6 I p., Karmelicka 45 part. Loretańska 4 part. i II p. Stolarska 15 I p. Starowiśna 21 II p., Kopernika 20 I p. Retoryka 10 II p. Nad Rudawą 4 part., Batoro-go 6 part., Zielona 19 I, II p. i part. Rynek 43 II p. Radziwiłłowska 8, 27 i 29 II p., Stachowski-go 90 I p. **4 pokoje** przedp. i kuchnia: Gołębia 14 II p. Czysza 7 II p. Rynek 11 II p., Radziwiłłowska 8 i 6 I p., Zwierzyniecka 27 II p., 21 i 34 I p. Zygmunto-wska 10 I lub II p. via Groble, Starowiśna 23 II p., Florjańska 32 i 47 I p. Bernardyńska 9 I p. Grodzka 50 55 I p. Mała 4 I p. Loretańska 4 I p. Zielona 19 I, II p. i part. Dietla 7 part. i 74 I p. Stachowski-go 90 II p. Niecała 14 part. **5 pokoi**, przedp. i kuchnia: Kolejowa 13 par. Radziwiłłowska 13 I p. Nowa Wieś 13 I p. raz. lub podz. Starowiśna 4 part. Sienna 7 II p. Rynek 9 I p. Zwierzyniecka 7 I p., Kapucyńska 3 I p. Szczepańska 1 II p., Wolska 19 part. Warszawska 3 part. **6 pokoi**, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p. Dolne Młyny 3 I p. z ogrodem. **7 pokoi** przedp. i kuchnia: Straszewskiego 26 II p., Wolska 8 I p. **Różne mieszkania** Willa „Wenecja“ I i II p.

Za 3.000 sprzedam w obwodzie Rzeszowskim, w dobrym punkcie przeciwko kościoła, szkoły i poczty, **DOM**, stodołę, stajnię, spichlerz murywany, tuż poza domem **9 mórg** gruntu, w tem 2 łki. — Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. 2651. 3 3

PISARZ rutynowany znajdzie zaraz umieszczenie w kancelarii **c. k. Notariusza w Żabnie.** 2707

Leśniczy rządowy, emeryt., w sile wieku, **przyjmie nadzór** nad lasami i łowiectwem w jednym lub kilku majątkach w okolicy Ropczyce, Dębicy, za skromnym wynagrodzeniem. Adres: „**Biuro wiadomości w Dębicy.**“ 2708 2 2

Ogrodnik żonaty, obeznany z wszelkimi gałęziami ogrodnictwa, posiadający dobre świadectwa, **poszukuje posady** za skromnym wynagrodzeniem zaraz, lub od św. Michała. — Łaskawe zgłoszenia pod l. „**J. L.**“ poste restante **Skrzydłina**. 2688 2 5

EKONOM wdowiec lub kawaler starszy, praktyczny, uczciwy i gorliwy, znajdzie miejsce. A tres poda dział inser. „Głosu Narodu“ p. l. 2706 2 4

Pomocnika poszukuje 26:6 4 5 **Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego** W KRAKOWIE. **KLACZ 8-letnia**, półkrewi angielskiej, **POWOZIK** (korszczek), na jednego lub parę koni wraz z uprzężą, jest za przystępną ceną **do nabycia** — Wiadomość ul. Warszawska Nr. 3 u stróża. 2678 3 3

Wyborne, naturalne **WINA GRECKIE** AKCYJNEGO TOWARZYSTWA „ACHAJA“ dla produkcji Win w Patras w Grecji. **SKŁAD GŁÓWNY** **Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7** **POLECA:**

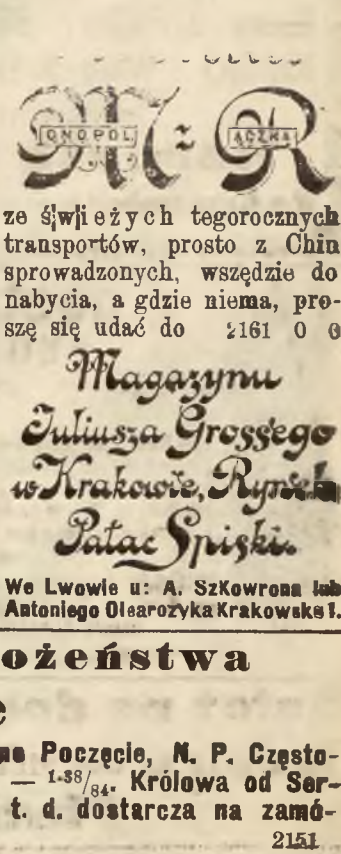
Sławną Małą zają białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron. (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje. Za butelkę złr. 2-50 **Mavrodaphne**, czerw. deserowe (lecznicza Małwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein. Za butelkę złr. 1-75 **Malwazja** białą, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1-75 **Achajskie** (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne. Za butelkę złr. 1-75 **Glaukos** czerwone, słodkie. Za butelkę złr. 1-50 **Cipro** czerwone słodkie wyborne. Za butelkę złr. 1-50

Zupełnie białe jasne: **Cephalonia**, gładkie, cienkie, b. smaczne „à la Haut Sauternes“ w 1/2 ltr but. 40 ct., 3/4 ltr. but. 60 ct., 1 ltr 80 ct. Hklt. w beczkach od 25 ltr. złr. 70.— **Moscato**, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hklt. złr. 90.— **Sect**, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgria) butelka złr. 1, Hklt. złr. 120. **Afrykańskie „Samos“** czerwone z b. przyjemn. smakiem i zapach. but. 85 ct.

Wina Austriackie wystaje firmy **Reisingera i Synów** „**Boxbeutel Steinwein**“ dzbanuszek złr. 1.— „**Imperialmarke**“ białe i czerwone, butelka złr. 1-30 „**Goldmarke**“ białe i czerwone, butelka złr. 1.—

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie: do chorągwi feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). **Serce Jezusa i Marji**, Niepokalane Poczęcie, **N. P. Częstochowska**, **N. P. Różanowa**, **Św. Antoni**, **św. Wojciech**, **św. Stanisław bisk.** — 1-60/94 ctm. **Chrystus na krzyżu** (kopia z kapłey na Wawelu), — 1-58/84. **Królowa od Serca Jezusowego**. — 2-10/1-90 **Ecce Homo**, cała figura. — **N. P. Częstochowska** na blasze z ramami dębowymi. 123/1. — **Stacje drogi krzyżowej** i t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkość — po każdej cenie. 2151

Magazynu Juliusza Groszego w Krakowie, Rynek Patac Spiski. **We Lwowie u: A. Szkworona lub Antoniego Olearczyka Krakowskie I.**



Najmniejsza
Książeczka do nabożeństwa
 wysła nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
 w Krakowie, Rynek 30
 pod tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**
 Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnymi ale wyraźnymi bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pasowe. 2155
 Cena egzemplarza: 2, 3 1/2, 5 1/2, 8 i 11 1/2 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Karol Czaplicki, Jubiler
 w Krakowie, Plac Marjański Nr. 1.
 Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że zaopatrzysz się bogato swój magazyn w wyroby złote i srebrne, w nowo przebudowanym sklepie, dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci.
 Z uszanowaniem **Karol Czaplicki.**

Grzyby jadalne
 czysto suszone, w większych ilościach **zakupuje dom handlowy**
Stanisława Gurgula w Krakowie.
 (Przy ofertach przesłać wzory i podać ilość i cenę).

20 ślusarzy i 4 trajbowników
 zdolnych na roboty żelazne i konstrukcyjne, jak: bramy, drzwi, schody, ogrodzenia, balustrady, schodowe okucia i t. p. roboty z żelaza, może dostać stałą robotę w fabryce towarzystwa akcyjnego Wł. Gostyński i Spółka w Warszawie, ulica Mokotowska Nr. 3.
 Tylko kompletnie uzdolnieni proszeni są o zgłoszenie się pod powyższym adresem, a w niedzielę po południu dnia 3-go września Hotel Pollera w Krakowie do Wł. Gostyńskiego.

Zmiana Lokalu.
Bezsprzecznie
 największy zapas po najtańszych cenach
Obuwia wszelkiego rodzaju
 od zwykłego do salonowego
 ma na składzie własnego wyrobu
M. DERDZIKOWSKA
 pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO
 przy ul. Sławkowskiej L. 16
 W KRAKOWIE
 Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

Dr Nieć, Franicevic i Pavicic
 w Krakowie, Rynek Nr. 25,
 polecają znane z dobroci
WINA WYSPIAŃSKIE
 białe i czerwone
 Rumy Jamajka, Śliwovicę bośniacką,
 Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie
 oraz znakomitą oryginalną
Herbatę chińską.
 Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Anastazy Holik
 ZEGARMISTRZ
 w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2.
 Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendulowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, z porządkiem trzechletnim. — **Dewizki** złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodie polskie najdoskonalsze na podarki.
 Wszelkie naprawy uskutecznią z jednorocznym porękozeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Soliście dotrzymywanie terminu przy powierzeniu roboty.
 W Niedziele i Święta zamknięte.

Pierwsza Szkoła szermierki
 według najnowszej i słynnej metody włoskiej, otwarta została w Krakowie, przy ulicy **Garncarskiej L. 3.**
 Bliższych informacyj udziela od godz. 9—12 i od 3—6 **Feliks Adam Nowotny** em. c. i k. nadporučnik, nauczyciel szermierki.

Panienci 2 lub 3 mogą znaleźć umieszczenie przy rodzinie urzędniczej. Opieka troskliwa. — Oby watele ziemscy mogą część pieniędzy zastąpić prowiantami wiejskimi. — **A. M.** ulica Smoleńska l. 23, I ptr., Kraków. 2518

Panienska
 z dobrej inteligentnej Familji, lub z domu obywatelskiego, w wieku od lat 10 do 14, może znaleźć umieszczenie przy bardzo zaopiekowanej i inteligentnej Rodzinie, tudzież opiekę pod każdym względem staranną, jak również i na żądanie **konwersację** języka niemieckiego.
 Bliższych wyjaśnień udzieli dział inseratowy „Głosu Narodu“ ulica Jagiellońska l. 7. 2655 5 3

Były muzyk wojskowy
 udziela lekcji muzyki fortepianowej zrozumiale. Warunki przystępne. Adres w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. 2721.

Jedyna katolicka Księgarnia antykwarska K. WOJNARA
 przy ul. św. Anny L. 5
 poleca na sezon szkolny **książki szkolne nowe i stare po umiarkowanych cenach** tudzież **wszelkie przybory do pisania i rysowania.**
 Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie 2740 1 3
Jeden lub dwóch uczni (gimnazjum św. Anny) znajdą wygodne i staranne umieszczenie przy inteligentnej rodzinie, zamieszkałej tuż obok tej szkoły. — Wiadomość u terejana. 2733 1 2

Do Wiednia
 dla kształcenia się, udająca się **panienka** znajdzie utrzymanie, opiekę, konwersację i fortepian, u polskiej katolickiej rodziny urzędniczej. — Adres: **E. S. Wien II. Fugbushgasse Nr. 10, Thür 18.** 2735 1 3

Młoda inteligentna wdowa
 lat 25, poszukuje posady do pomocy w gospodarstwie, lub do starszych dzieci jako bona. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Gł. Agencja J. Hopeasa i A. Salomonowej plac Marjański Nr. 2. Kraków, pod lit. **A. S.** 2736 1 2

Do mego handlu korzennego i materiałów potrzebuję 2741 1 3 **pomocnika oraz praktykanta.**
Fr. Lenert
 Sławkowska Nr. 6 w Krakowie.

Poszukuje administracji większego domu w Krakowie lub innego zajęcia jak: kasjera, magazyniera i t. p. za złożeniem kaucji do 8.000 złr., rutynowany rządca i właściciel realności w Krakowie. Zgłoszenia dla **B. S. l. 2745** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2745 1 3

Realność wraz z parcelą około 1000 sążni kwadr., 30 sążni frontu. przy fabryce gazowej, tuż przy dworcu kolejowym, przydatna na zakład przemysłowy, jest z powodu działy familijnego, tania do **sprzedania w Tarnowie.** Zgłoszenia przyjmuje Jan Łukowski w Bochni. 2738 1 4

Kamieniczka l. piętr.
 z oficyną, (25 ubikacyj), nowa, już wyschnięta, dobrze budowana, położona po za obrębem miasta, lecz oddalona tylko o 20 minut od Sukiennic krakowskich, jest z powodu przesiedlenia się na wieś do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. W razie potrzeby znaczna kwota może pozostać na spłaty ratami. — Wiadomości udzieli z grzeczności pan Fiałek, ulica Nad Rudawą L. 25 I sze piętro. 2739 1 8

Gruszki cukrowe
 najlepsze do kompotów i słoików soczyste. w paczkach 5 kilowych po **1 złr. 20 ct.** opłatnie, do wszystkich stacyj pocztowych wysyła 2743 1 3

Zarząd dóbr p. Droginia.
Sprzedż lub zamiana.
 Kamienica 2 piętrowa w Krakowie, z oficyną parterową, obciążona długiem bankow. 12.000 złr. przynosząca obecnie 8% brutto, jest za 20.000 złr. do sprzedania lub do zamiany na mniejszą realność na prowincji. Adres: J. Borzęcka w Krakowie, ulica Radziwiłłowska Nr. 23. 2737 1 5

Jak lat poprzednich, przyjmuję uczniów szkół średnich na mieszkanie, zapewniając pomoc w nauce, dozór męski i sumienne opiekę. 2699 3 3
Feliksa Wojciechowska
 Szpitalna 18, II ptr.

CYLINDRY
Kapelusze
Bieliznę męską
KRAWATY
Rękawiczki damskie i męskie
PARASOLE, LASKI, KUFRY
 poleca w wielkim wyborze
Z. Zdanowicz
 KRAKÓW. 2392
 ul. Sławkowska 8, vis-à-vis Hotelu Saskiego.

Piękność niezawodną otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni piegły, liszaje, wargi i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc skórę piękną, białą. — Dostać można w pierwszynie składzie aptecznym **J. Wiśniewskiego** w Krakowie, ul. Stradomska l. 7. Stoik 60 centów. 2172

SAPOMENTHOL
 (MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)
 nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.**
 Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: **Słoik próbny 70 ct., Słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.**
 Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.
 Celem ochrony przed naśladownictwami — proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 2214 39 0



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169
HERBATĘ ROSYJSKĄ
 zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
 W BROADACH na pograniczu rosyjskiem
 1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej złr. 1.40
 1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlepsz. „ 2.50
 1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow. „ 3.50
 1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych „ 1.20
 Znakomita **KAWA „CEYLON“** 5 kilo franco każdej stacji 9—



Towarzystwo Tkaczy
 pod wez. św. Sylwestra
 w **Korczynie**
 poczta loco, obok Krosna,
 zaszczycone medalami zastąpi na wystawach w Rzeszowie, Przemysłu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.
 Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czyste lniane, jak: **Plótna** różnego gatunku od najcięższych do najlżejszych na koszule, kaesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Plócienska kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **reżoniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare knechenne, kąpielowe wołochate; **obrasy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseni i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszeki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka, **Kangary** czyste wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnio i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.
UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu II tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.
ADRES: Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.
 Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.
 2213 Z poważaniem **DYBEKCJA.**

Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA
 członkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnymi światowymi fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
 Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco.
Józefa Iwanickiego następcą R. Pawłowski
 w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.



Bufet na dole zaopatrzony w **świeże delikatesy**, tudzież **sale jadalne** dla śniadań, obiadów i kolacyj, **zdrową smaczną kuchnię**
Piwo pilzneńskie i bawarskie — poleca 2709 **Edmund Wimek** W KRAKOWIE.
 Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Bedaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.